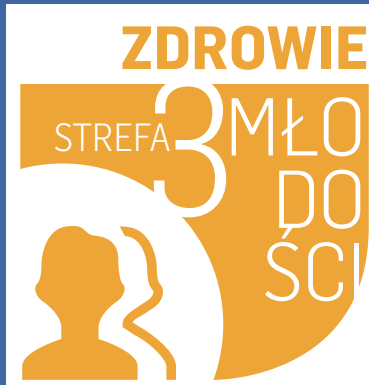


ŚRODA
102|07|2025|

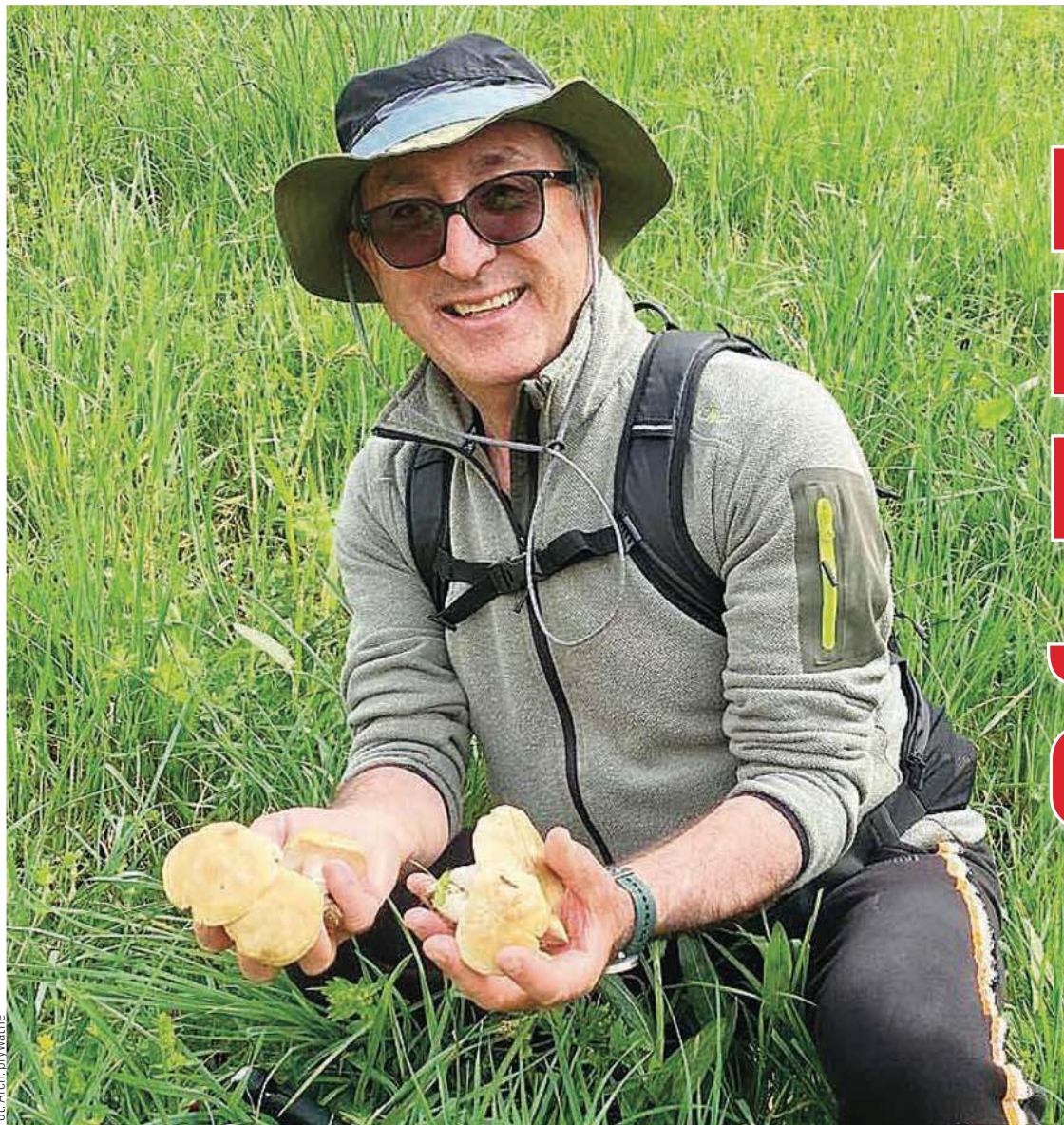
DZIENNIK 24 ELBLĄSKI

LATA

cena 3,99 zł (w tym 8% VAT)



RYBY I GRZYBY MÓGŁBYM JEŚĆ CODZIENNIE



Fot. Arch. prywatne



**PRZENOSINY
KULTOWEGO MIEJSCA
PRZESĄDZONE** \4



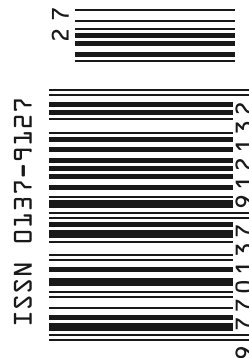
**DOWÓD W OBRONIE
MAZURSKICH
JEZIOR I RZEK** \5



**HONOROWE
OBYWATELSTWO
DLA PIOTRA KOLAJA** \11



**POLSKIE DEBIUTANTKI
NIKOGO SIĘ
NIE BOJĄ** \14



KRASNAL info
SENSACJE | PLOTKI | SKANDALE
Gramy poniżej pasa!



**ODKRYJ ŚWIAT NAJGORĘTSZYCH
PLOTOK I NAJWIĘKSZYCH SENSACJI
NA NOWYM PORTALU KRASNAL.INFO**

Możliwość wjazdu policji na teren Uniwersytetu bez zgody rektora w sytuacjach poważnego niebezpieczeństwa oraz współpraca dydaktyczna – to najważniejsze postanowienia porozumienia, które zostało podpisane pomiędzy Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim a Komendą Wojewódzką Policji w Olsztynie.

– Od dłuższego czasu rozmawialiśmy o tym, w jaki sposób moglibyśmy poszerzyć i ulepszyć współpracę z Komendą Wojewódzką Policji, bo warto nadmienić, że współpracowaliśmy już wcześniej. Jednak otaczająca nas rzeczywistość dynamicznie się zmienia, przez co zachodzi potrzeba zrewidowania dotychczasowych ustaleń – mówił podczas podpisywania porozumienia prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM i dodawał, że niewątpliwie zdarzeniem, które wymusiło przemyślenie na nowo sposobów zapobiegania i działania w sytuacjach kryzysowych, była śmierć pracownicy Uniwersytetu Warszawskiego, która została zaatakowana przez studenta tej uczelni. – To, co wydarzyło się niedaw-

WAŻNE POROZUMIENIE UCZELNI Z POLICJĄ

UNIwersytet Warmińsko-Mazurski jako uczelnia posiada autonomię, co oznacza, że policja mogła wjechać na jego teren wyłącznie za zgodą rektora lub osoby przez niego upoważnionej. Od teraz w sytuacjach kryzysowych funkcjonariusze będą mogli pominąć obowiązek uzyskania takiego pozwolenia.

no na Uniwersytecie Warszawskim, jeszcze bardziej podkreśla konieczność dostrzegania siebie nawzajem i wprowadzania różnego rodzaju rozwiązań, które z jednej strony będą zapobiegały takim zdarzeniom, a z drugiej zapewniały bezpieczeństwo uczestnikom życia uniwersyteckiego i społecznego w ogóle.

– Potrzebę odnowienia tego porozumienia dostrzegliśmy wspólnie z panem rektorem jeszcze przed tym tragicznym wydarzeniem na Uniwersytecie Warszawskim, a to tylko sprawiło, że zaczęliśmy działać jeszcze szybciej – mówił insp. Mirosław



Fot. UWM

Elszkowski, komendant Komendy Wojewódzkiej Policji w Olsztynie.

– Jeśli np. będziemy prowadzić pościg za osobą, która jest podejrzewana o popełnienie poważne-

go przestępstwa i będzie konieczność jego kontynuowania na terenie Uniwersytetu, to nie będziemy musieli pytać o zgodę – wyjaśniał insp. Mirosław Elszkowski.

UWM i policja będą współpracować również w zakresie dydaktyki – zarówno w przypadku studentów kierunków, na których kształci Uniwersytet, a które wymagają odbywania specjalistycznych praktyk w policji, jak i policyjnych kadr. Ponadto, policjanci będą mogli korzystać z uniwersyteckiej infrastruktury, a konkretnie obiektów sportowych, m.in. ze stadionu.

– CIESZYMY SIĘ, ŻE NASI STUDENCI BĘDĄ MIELI MOŻLIWOŚĆ ODBYWANIA PRAKTYK W JEDNOSTKACH POLICJI, A Z KOLEI MY ZE SWOJEJ STRONY CHCEMY WSPIERAĆ POLICJĘ W DOSKONALENIU JEJ KADRY, PONIEWAŻ TO PRZYCZYNI SIĘ DO BEZPIECZEŃSTWA NAS WSZYSTKICH. Z PRZYJEMNOŚCIĄ UDOSTĘPNIMY RÓWNIEŻ NASZE OBIEKTY, ŻEBY FUNKCJONARIUSZE POLICJI PODNOSILI SWOJĄ SPRAWNOŚĆ, BO TO RÓWNIEŻ JEST BARDZO ISTOTNE – WYJAŚNIAŁ PROF. JERZY PRZYBOROWSKI.

Przy okazji podpisania porozumienia pomiędzy Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim a Komendą Wojewódzką Policji w Olsztynie kilkakrotnie powracał temat tragedii w kampusie Uniwersytetu Warszawskiego. Stała się ona bowiem przyczynkiem do dyskusji o uprawnieniach straży uniwersyteckiej oraz sposobów panowania nad bezpieczeństwem w miasteczkach akademickich.

– Tamta sytuacja pokazała, że strażnicy uniwersyteccy mieli bardzo ograniczone możliwości działania, ponieważ nie byli wyposażeni w sprzęt, który umożliwiłby im odpowiednią reakcję. Ale trzeba też pamiętać, że muszą zostać ustalone odpowiednie przepisy, aby można było takiego sprzętu używać. Przygotowując się do potencjalnego przekształcenia Straży Uniwersyteckiej UWM, będziemy wspólnie z Komendą Wojewódzką Policji rozmawiać na temat wykorzystania specjalistycznej wiedzy i doświadczenia policjantów – mówił prof. Jerzy Przyborowski. **MW/UWM**

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

RUSZYŁ PROCES W SPRAWIE TRAGEDII NA DRODZE

Przed Sądem Rejonowym w Olsztynie rozpoczął się w poniedziałek proces kierowcy oskarżonego o spowodowanie wypadku drogowego, w którym zginęła kierująca motocyklem utytułowana pływaczka Justyna Burska. Do zdarzenia doszło w sierpniu 2024 r. na skrzyżowaniu koło Różnowa.

Prokuratura oskarżyła Jacka D. o umyślne naruszenie zasad bezpieczeństwa w ruchu i spowodowanie wypadku drogowego, w którym zginęła 29-letnia motocyklistka.

Ustalono, że oskarżony, jadąc drogą podporządkowaną, nienależycie obserwował drogę i nie zatrzymał się przed znakiem

stop, po czym wjechał na skrzyżowanie dróg Różnowo – Gady – Olsztyn – Barczewko. W tym czasie od strony Olsztyna drogą z pierwszeństwem przejazdu jechała motocyklistka. Na skrzyżowaniu uderzyła w bok samochodu oskarżonego. Zginęła na miejscu. Obrażen doznała też pasażerka auta.

Podczas pierwszej rozprawy oskarżony przyznał się do zarzucanego mu czynu i wyraził skruchę. Podtrzymał wyjaśnienia ze śledztwa, w których podał m.in., że zbyt późno zobaczył znak stop, zaczął hamować, ale nie zdołał zatrzymać się przed skrzyżowaniem. Przed sądem kwestionował jedynie to, że umyślnie na-

ruszył zasady bezpieczeństwa. Mówił, że nie znał drogi, bo jechał tamtędy pierwszy raz w życiu.

W chwili wypadku Jacek D. był trzeźwy. Nie zastosowano wobec niego środków zapobiegawczych. Grozi mu kara do ośmiu lat więzienia.

W poniedziałek sąd przesłuchiwał m.in. narzeczoną

oskarżonego, która w chwili wypadku siedziała na fotelu obok kierowcy i została ranna. Kolejni świadkowie zostaną przesłuchani 23 lipca.

Justyna Burska, która zginęła w tym wypadku, miała 29 lat. Była jedną z czołowych polskich pływaczek. Wielokrotnie zdobywała medale mistrzostw Polski na basenie i na wodach ot-

wartych. Była zawodniczką UKS Konstantynów Łódzki i AZS UWM Olsztyn. Reprezentowała Polskę m.in. na Uniwersjadzie, startowała w mistrzostwach świata i Europy w pływaniu długodystansowym. Po zakończeniu kariery sportowej pracowała w Olsztynie jako trenerka i instruktorka pływania. **PAP**

WYDAWCA
GALINDIA
Sp. z o.o.
ul. Tracka 7b,
10-364
Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztyńska.pl
DYREKTOR
ZARZĄDZAJĄCY
Agnieszka
Weder-Grygielewicz

ZASTĘPCY REDAKTORA
NACZELNEGO
Michał Podolak,
Igor Hrywna,
Barbara Barczuk

REDAKTORZY WYDANIA
Barbara Barczuk
Joanna Karzyńska
wydawca@gazetaolsztyńska.pl

sport@gazetaolsztyńska.pl

WYDANIE ONLINE
internet@gazetaolsztyńska.pl
514 800 549

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztyńska.pl
tel. 502 499 515

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztyńska.pl
502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 7b
tel. 885 998 201
reklama@gazetaolsztyńska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelblaski.pl
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelblaski.pl
PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@dziennikelblaski.pl
502 499 531

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7b
tel. 502 499 539

Wtorkowy poranek miał być ostatnim aktem wieloletniej historii strzeżonego parking przy ul. Nowowiejskiego w Olsztynie. Zgodnie z uchwałą Rady Miasta Olsztyna właściciel — Wojciech Koziół — do godziny 10 rano miał zwinąć ogrodzenie, zdemontować budkę, opuścić teren i oddać klucze urzędnikom Zarządu Dróg, Zieleni i Transportu. Ale jeśli ktoś zna Koziola, wie, że ten facet z parkingu nie odpuszcza.

Kilka dni temu pisaliśmy o tym, jak Olsztyn traci kawałek lokalnej legendy. Parking, który przez ponad 30 lat chronił auta mieszkańców i turystów, miał ustąpić miejsca rozszerzonej strefie płatnego parkowania. Tyle teorii ... Tuż po 10 na miejscu roilo się od dziennikarzy, mieszkańców okolicznych kamienic, hotelarzy, lekarzy i znajomych Koziola. Zamiast zrywać szlaban, właściciel wyjął z teczki skargę, którą jeden z mieszkańców złożył do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

— To przerywa bieg tej uchwały — mówi Wojciech Koziół, pokazując dokument z pieczęcią. — Dopóki sąd nie rozstrzygnie, parking działa. A ja samochodów nie wyrzucę.

Urzędnik z Zarządu Dróg spisał protokół: ile aut, ile kamer monitoringu, ile metrów siatki. Podpisał, skinął głową i odszedł. Parking został.



Fot. Zbigniew Woźniak

Wojciech Koziół protokół podpisał, ale parkingu nie oddał

To nie tylko szlaban i budka

Niektórzy twierdzą, że Wojciech Koziół to wrzód na urzędniczym honorze. Inni — że to człowiek, który broni normalności. Bo parking Koziola to nie tylko szlaban i budka. To pewność, że przyjezdny z Olsztynka czy z Krakowa zostawi auto i nie będzie się martwił, czy wróci po całe. To miejsce, gdzie motocyklista z kosztownym bmw śpi spokojnie, a hotelarz ma czym skusić gościa z końca Polski. — Starówka i parking żyją w symbiozie — powtarza. — Bez tego stracą wszyscy.

Kilkaset osób podpisało protest w obronie parkingu. Wśród nich lekarze, rehabilitanci, restauratorzy i mieszkańcy kamienic, którzy co rano zostawiają tu auta, żeby pójść do pra-

cy. Wszyscy zgodnie powtarzają: strefa płatnego parkowania nie zastąpi strzeżonego placu. Słupki nie przypilnują roweru za 10 tysięcy złotych. Słupki nie zapytają starszej pani, czy pomóc zaparkować.

Właściciel parkingu znany jest w Olsztynie nie tylko z parkingu. Od dekad walczył z pomnikiem Wdzięczności Armii Radzieckiej w centrum miasta. Wywieszał banery, malował hasła, stał przed sądem, płacił grzywny.

Miasto planuje i przekonuje

Miasto przekonuje, że parking musi zniknąć, bo planuje wielką inwestycję w przyszłości: podziemny parking. Mówi się o nim od 20 lat. Jerzy Szmit, prezes Fundacji im. Piotra Poleńskiego, który też pojawił

się na miejscu, nie ma złudzeń. — Przecież wystarczy wbić trochę głębiej łopatę i natychmiast natkniecie się na historię. To ściśle centrum Starego Miasta, ponad 600 lat murów, zamku, piwnic. Archeolodzy od razu wejdą i żadna wielka inwestycja nie przejdzie. To tylko pretekst, żeby zabrać przedsiębiorcy parking, który dobrze prosperuje — stwierdza.

Dla urzędników to plan na „porządek” i „rotację aut”. Dla Koziola — pretekst, by zamienić budkę z parkingowym na słupek z parkomatem. A słupek nie zapłaci czynszu. Koziół płacił. — Solidnie ponad 3000 złotych miesięcznie! — krzyczał wczoraj do urzędnika. — I teraz co? Klepisko dalej za darmo, a ja mam iść na bruk?

KOZIOŁ SIĘ UPARŁ I PARKINGU NIE ODDAŁ

MIAŁO BYĆ CICHE ZAMKNIĘCIE STRZEŻONEGO PARKINGU PRZY STARYM MIEŚCIE — SKOŃCZYŁO SIĘ PROTOKOŁEM I SKARGĄ DO SĄDU. WOJCIECH KOZIOŁ PLACU NIE ODDAŁ.

Skarga jest w sądzie

Tymczasem obok parking od lat straszy dziki plac — nieutwardzony, pełen kołein, gdzie każdy może stanąć za darmo. Miasto obiecywało, że go uporządkuje. I co? Nic. — Ludzie pytają mnie, czy mogą stanąć za darmo. Ja płacę czynsz, a tam wolna amerykanka — mówi Koziół. — Ale ja się nie dam. Skarga jest wszędzie, aja mam ludzi. Tych samych, co dziś przyszli mnie wesprzeć.

Zapytaliśmy upartego parkingowego, czy nie obawia się, że miasto spróbuje rozwiązać sprawę siłowo, np. wysłać straż miejską i ukarze go za prowadzenie działalności na terenie miasta bez jego zgody, tak jak na targowisku wlepią się

mandat. — Ja ufam prawnikom. Powiedzieli mi jasno. Mam nie oddawać obiektu, bo decyzja w dwie godziny jest nierealna do wykonania. Sąd jest od tego, żeby rozstrzygać, a nie strażnik miejski. Ja już swoje w życiu przeżyłem i się nie boję — odpowiada.

Sęk w tym, że skarga na uchwałę miasta w sprawie parkingu do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego została złożona grubo po ustawowym terminie. Jej autor powołuje się na fakt, że o uchwale dowiedział się dopiero niedawno. Poprosiliśmy Urząd Miasta Olsztyna o komentarz. Do chwili zamknięcia bieżącego numeru „Gazety Olsztyńskiej” odpowiedzi nie otrzymaliśmy. **JAN BERDYCKI**

SZTURMEM PODBIŁY SERCA ZAŁOGI I ODWIEDZAJĄCYCH

Zakończył się okres wycieleń w Pokazowej Zagrodzie Żubrów w Krajewie w Nadleśnictwie Dwukoty. Do dwóch cieląt urodzonych 17 maja (matka Powilga) oraz 21 maja (matka Porecka) dołączyła cieliczka urodzona 20 czerwca (matka Posmykała). Ojcem wszystkich cieląt jest byk z zagrody Pomeranin. Cieliczki szturmem podbiły serca całej załogi Nadleśnictwa oraz wszystkich odwiedzających. Ich radosne harce i zabawy wywołują podziw go-

ści zagrody. Obfitość pokarmu u żubrzych matek skutkuje bardzo szybkim wzrostem cieląt, a ich rozbrykany charakter świadczy o dobrym zdrowiu i silnej kondycji fizycznej. Krowa Posmykała 21 czerwca przedstawiła nowo narodzone ciele stadu i odwiedzającym zagrodę. Zwierzęta zaczynają wracać do dawnego rytmu dobowego karmienia i coraz częściej możemy je oglądać przy paśniku. — Nasze nowo narodzone cieliczki nie mają jeszcze

imion i wkrótce zostanie ogłoszony konkurs na imiona dla małych żubrzątek. Zdamy się na inwencję sympatyków naszego stada w doborze imion — informują leśnicy. 3060 — tyle żubrów żyje obecnie w naszym kraju. Choć większość z nich przemierza wolne ostępy lasów, 205 osobników zamieszkuje 26 specjalistycznych zagród hodowlanych. Polska jest dziś światowym liderem w ochronie żubra. Choć to powód do dumy,

hodowla żubrów nie jest łatwa. Na liście leśnych zagród dla żubrów znajduje się ta w Krajewie. Na blisko 10 hektarach — to więcej niż 12 pełnowymiarowych boisk piłkarskich — zamieszkały cztery żubry: czteroletni byk Pomeranin oraz trzy krowy — pięcioletnia Powilga i dwie trzyletnie: Posmykała i Porecka. Każde z tych jest pod stałą opieką leśników i lekarzy weterynarii. Teraz stado zwiększyło się do siedmiu osobników.

ŹRÓDŁO: RDLP OLSZTYN

KONDOLENCJE

Z głębokim smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Pana

Zenona Turkowskiego

wieloletniego, oddanego pracownika Wydziału
Infrastruktury i Nieruchomości Warmińsko-
Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie.

Rodzinie, Bliskim oraz Wszystkim

których dotknęła ta bolesna strata,
składamy wyrazy głębokiego współczucia,
wsparcia i otuchy w tych trudnych chwilach.

Monika Choroszevska-Pleńkowska,
Dyrektor Generalny,
wraz z Pracownikami Warmińsko-Mazurskiego
Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie



Na pchlim targu przy al. Sybiraków w Olsztynie można kupić niemalże wszystko

Na pchlim targu przy al. Sybiraków w Olsztynie handluje od 200 do 400 osób. Można tam kupić niemalże wszystko, w tym artykuły spożywcze. Pchle targi cieszą się nieślabnącą popularnością. To prawdziwe kopalnie skarbów. Od początku zakładano, że organizowany od 2013 roku pchli targ będzie adresowany do prywatnych osób,

które chcą sprzedać używane ubrania, sprzęty czy meble, a nie do osób prowadzących działalność gospodarczą. Co niedzielę na flumarku jest Anna Peplowska, mieszkająca w jednym z bloków przy ul. Zamenhofa na Zatorzu. — Flumark to przede wszystkim niepowtarzalna atmosfera. Lubię tam zachodzić. Zawsze coś się znajdzie. Czasami trafiają się bardzo dobre

rzeczy wręcz za złotówkę — mówi pani Anna.

Swoje stoisko przy al. Sybiraków ma pan Leszek. — Sprzedaję płyty winylowe, ale to także okazja do nabycia innych tytułów. Sam też zaglądam na inne stoiska. Czasami trafiają się perełki związane z przedwojenną historią Olsztyna — mówi.

Prędzej czy później

Do przenosin flumarku dojdzie prędzej czy później. Wszystko przez pomysł miasta na zagospodarowanie terenów przy al. Sybiraków. — Powstać ma na nich Olsztyńskie Centrum Piłki Nożnej — informował prezydent Olsztyna Robert Szewczyk. — Ma ono składać się z czterech pełnowymiarowych boisk. Do tego dochodzi zaplecze techniczne plus parkingi. Miasto chce, aby to tam młodzi piłkarze mogli trenować.

Jedno z tych boisk ma być kryte, dwa kolejne ze sztuczną murawą, a ostatnie z naturalną nawierzchnią, na której będzie można rozgrywać czwarto-, a może nawet trzecioligo-

we mecze. Do tego dojdą zaplecze techniczne oraz parkingi.

Teren przy al. Sybiraków stał się własnością miasta w 2015 roku w wyniku wymiany gruntów z Polskimi Kolejami Państwowymi. Kolejarze dostali w zamian tereny przy głównym dworcu i w koszarach przy ul. Jagiellońskiej.

W 2023 roku Olsztyn uzyskał rządowe wsparcie na modernizację miejskiego stadionu. Po ogłoszeniu dwóch przetargów okazało się jednak, że rosnące koszty inwestycji przekraczają pierwotne założenia — przyznana kwota nie pozwalała na realizację zadania w pełnym zakresie. Ostatecznie zdecydowano, że kompleksowy remont stadionu zostanie sfinansowany z kredytu, który zaciągnie miejska spółka Hala Olsztyn.

Pomimo zmiany planów środki z Polskiego Ładu nie przepadną. Dzięki pozytywnej decyzji Ministerstwa Finansów moż-

liwe było przesunięcie dofinansowania na inną ważną inwestycję sportową. Centrum szkolenia młodzieży ma stanowić zaplecze treningowe i rozwijać bazę szkoleniową dla młodych zawodników piłki nożnej. Pierwszy etap budowy obejmie m.in. nowe boiska oraz infrastrukturę towarzyszącą. Klamka już zapadła. W tegorocznym budżecie miasta ratusz zapisał ponad 3 miliony złotych na wykonanie pierwszych prac.

— Ta inwestycja jest niezwykle ważna z punktu widzenia rozwoju sportu młodzieżowego w Olsztynie — podkreśla prezydent Robert Szewczyk.

— Przetarg jest zaplanowany na jesień tego roku. Od jego rozstrzygnięcia zależeć będzie, jakie prace będą możliwe do wykonania w tym roku. To wybrany wykonawca przedstawi harmonogram działań — informuje Patryk Pulkowski, rzecznik ratusza.

Gdzie pchli targ znajdzie nowe miejsce?

Władze Olsztyna już myślą o nowej lokalizacji. — Bierzymy pod uwagę kilka wariantów. W tej sprawie prowadzimy rozmowy z osobą zarządzającą flumarkiem — mówi prezydent Szewczyk.

Jedna z opcji zakłada przeniesienie flumarku z al. Sybiraków na teren przy ul. Kolejowej, jedno z targowych miejsc na mapie Olsztyna.

Budki handlowe wzdłuż torów przy ul. Kolejowej w Olsztynie zostały ustawione w 1976 roku. Oferta była różnorodna: od mody damskiej i męskiej po złotnictwo, usługi szewskie i rachunkowe. W latach świetności — głównie w drugiej połowie lat 80. XX wieku — przy ul. Kolejowej można było praktycznie kupić wszystko. Nie da się ukryć, że to miejsce jest częścią historii Olsztyna.

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI

g.szydowski@gazetaolsztynska.pl

SIEDEM OSÓB POSZKODOWANYCH W WYPADKU NA SZESNASTCE



Do zderzenia dwóch samochodów osobowych doszło na drodze krajowej nr 16 w Probarku.

— Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierowca bmw stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na przeciwległy pas ruchu i uderzył w osobową toyotę — poinformowała podkom. Paulina Karo z mrągowskiej policji. Rzecznik warmińsko-mazurskiej straży pożarnej mł. bryg. Grzegorz Różański przekazał,

że w wypadku poszkodowanych zostało siedem osób, w tym dwoje dzieci w wieku 5 i 13 lat, które zabrano do szpitala. Dodatkowo, że na miejsce zdarzenia wysłano cztery karetki i dwa śmigłowce Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Droga krajowa nr 16 w pobliżu miejsca wypadku była zablokowana. Policja zorganizowała objazdy DK59 przez Piecki do drogi wojewódzkiej nr 609 w Mikołajkach.

PAP

REKLAMA

BURMISTRZ MIASTA BRANIEWA

informuje, że w siedzibie Urzędu Miasta Braniewa, ul. Kościuszki 111, oraz na stronie www.bip.braniewo.pl, na okres 21 dni zostało zamieszczone Zarządzenie Burmistrza Miasta Braniewa nr 95/2025 z dnia 26 czerwca 2025 r. w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu zawierającego nieruchomości gruntową przeznaczoną do sprzedaży na rzecz właścicieli lokali w wyniku realizacji roszczeń z art. 209a Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami.

BURMISTRZ MIASTA BRANIEWA

informuje, że w siedzibie Urzędu Miasta Braniewa, ul. Kościuszki 111, oraz na stronie www.bip.braniewo.pl, na okres 21 dni zostało zamieszczone Zarządzenie Burmistrza Miasta Braniewa nr 96/2025 z dnia 26 czerwca 2025 r. w sprawie ogłoszenia wykazu nieruchomości gruntowych przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargu.

Przyczyną obniżania poziomu wody w jeziorach na Mazurach jest susza hydrologiczna i meteorologiczna. Woda w akwenach nie jest uzupełniana przez opady deszczu. Problemem są też bezśnieżne zimy. Przykładem jeziora, w którym wody jest coraz mniej jest Świętajno koło Szczytna. Ubywająca woda odsłoniła całkowicie pomosty, które stoją teraz na lądzie. W niektórych miejscach linia wody cofnęła się o 20-30 metrów. Tendencja spadkowa jest zauważalna na wszystkich jeziorach powiatu szczyńskiego, ale to zjawisko nie omija również akwenów w systemie Wielkich Jezior Mazurskich.

Z suszą na Warmii i Mazurach mamy do czynienia regularnie od 2018 roku. Jak przekazała prof. Ewa Dragańska z Katedry Gospodarki Wodnej UWM w Olsztynie, sytuacja się pogarsza - susza, która wcześniej występowała raz na 5-6 lat, teraz jest praktycznie stałym zjawiskiem. Niski poziom wód utrudnia żeglugę i działalność turystyczną, która jest ważna dla regionu. Susza wpływa negatywnie na cały ekosystem, zagrażając faunie i florze.

Na ten problem chcą zwrócić uwagę - poprzez różne formy sztuki - twórcy Festiwalu DOWÓD. Pierwszy w Polsce festiwal artystyczno-ekologiczny odbywać się będzie w każ-



Fot. Arch. prywatne Benjamin Koc

dy weekend lipca i sierpnia 2025 r. w powiecie mrągowskim: Stanicy Wodnej PTTK w Krutyni, Mrągowie, Pieckach i Kosewie. Inicjatorem tego projektu jest Fundacja Dowód, a jego twórcą reżyser teatralny Ben Koc, który mieszka na Mazurach i obserwuje dramatyczne zmiany w lokalnym krajobrazie wodnym.

— Pomosty, które kiedyś zniknęły pod taflą wody, teraz sterczą na suchym brzegu jak żyrafy na sawannie. Jeśli nic się nie zmieni, w korycie Krutyni — rzecze mojego dzieciństwa — zamiast kajaków i puchówków pojawią się rowery — mówi Benjamin Koc.

Festiwal ma charakter edukacyjno-rozrywkowy i stawia sobie ambitne cele: budowanie świadomości problemu suszy hydrologicznej na Mazurach, łączenie społeczności lokal-

nej i przyjezdnych wokół ważnych tematów, wzmacnianie kultury w regionie oraz inspirowanie do działania na rzecz ochrony mazurskich wód.

Nazwa „DOWÓD” to quasi palindrom, który obrazuje zawilść sprawy. Jak wyjaśnia Ben Koc: — Co jest powodem suszy i spadku poziomu wody w mazurskich jeziorach i rzekach? Konkretnie w naszym regionie. Mamy jakieś dowody? Zmiany klimatyczne czy nasze nieprzemyślane gospodarowanie zasobami wodnymi, a może nasza inwazyjna ingerencja w środowisko naturalne? Nie wiadomo, z której strony spojrzeć, po której stronie stanąć. Jednocześnie zamknięcie tego słowa wyraża moje poczucie osamotnienia jako zaniepokojonego mieszkańca Mazur wobec tragedii, która dotknęła także jeziora w mojej rodzinnej wiosce - Kosewie.

Program festiwalu obejmuje wiele różnorodnych wydarzeń: koncerty nad brzegiem jezior i rzek oraz w salach koncertowych, spektakle teatralne, panele dyskusyjne z udziałem naukowców, pisarzy, reporterów, ekologów, warsztaty dla rodzin i dzieci, silent disco pod gwiazdami, spacer edukacyjny, pokazy filmów o tematyce ekologicznej, wystawy fotografii oraz spotkania autorskie.

Wystąpią wybitni artyści, pisarze, reporterzy, naukowcy. W sekcji słowa pojawią się Filip Springer, Jan Mencwel, Anna Dziewit-Miller i Szymon Opryszek. Muzycznie festiwal reprezentować będą wokalistka i kompozytorka Barbara Wrońska, mezzosopranistka Elwira Janasik, pianistka, kompozytorka i wokalistka Natalia Czekala, Karolina Lizer, saksofonista,

DOWÓD W OBRONIE MAZURSKICH JEZIOR I RZEK

SUSZA HYDROLOGICZNA W NASZYM REGIONIE STAJE SIĘ CORAZ BARDZIEJ WIDOCZNA. UBYWA WODY W JEZIORACH, W NIEKTÓRYCH MIEJSCACH DRAMATYCZNIE. NA TEN PROBLEM CHCĄ ZWRÓCIĆ UWAGĘ TWÓRCY FESTIWALU DOWÓD, KTÓRY ODBYWAĆ SIĘ BĘDZIE NA MAZURACH W KAŻDY WEEKEND LIPCA I SIERPNIA 2025 R.

rzeźbiarz i malarz Natan Kryszk, Shama Band, band brednie, Chór Pogłosy, Warszawski Ansambl Międzypokoleniowy.

Jednym z najbardziej wyjątkowych wydarzeń festiwalu będzie koncert Elwiry Janasik - mezzosopranistki, która wykona swój repertuar w niezwyklej okolicznościach. Artystka będzie śpiewać z tradycyjnej łodzi-puchówki, płynąc malowniczą Krutynią, podczas gdy publiczność będzie towarzyszyć jej występowi, idąc ścieżką wzdłuż rzeki.

PROGRAM NA WEEKEND
Stanica Wodna PTTK w Krutyni

Sobota 5 lipca

17:00 - spotkanie autorskie z Filipem Springerem, reporterem i fotografem, autorem książek poświęconych przestrzeni i architekturze.
18:30 - dr Bogdan Wziątek: Wpływ turystyki na gospodarkę wodną
21:00 - koncert zespołu Brednie

Niedziela 6 lipca

10:00 - spacer przyrodniczy ze Stanisławem Łubieńskim
Wstęp na wszystkie wydarzenia wolny.

POPLYNĄ PRZEZ LA MANCHE... PO ŁÓŻKA DLA RODZICÓW NA ODDZIALE PEDIATRYCZNYM

Zawodnicy Klubu Sportowego Zahartowani Etka wyruszą wkrótce do angielskiego Dover, aby podjąć jedno z najbardziej ekstremalnych wyzwań pływackich: próbę przepłynięcia kanału La Manche wpraw. To nie tylko sportowa wyprawa, lecz przede wszystkim gest serca - sztafeta ma na celu zebranie środków na zakup specjalnych łóżek dla rodziców dzieci przebywających na oddziale pediatrycznym szpitala Pro-Medica w Etce. Kanał La Manche to symbol wytrwałości, hartu ducha

i walki z żywiołem. Pływacy z Etka dobrze wiedzą, z czym będą musieli się zmierzyć: temperatura wody waha się od 12 do 16 stopni Celsjusza, występują silne prądy morskie, wysokie fale, gęsta roślinność wodna, a także wzmógłony ruch statków i... meduzy. Zahartowani pływają cały rok. Biorą udział w zawodach zimowego pływania, maratonach open water i triathlonach. Teraz podejmują najtrudniejsze jak dotąd wyzwanie. W sztafecie przez kanał La Manche weźmie udział sied-

miu pływaków i jedna osoba wspierająca, a towarzyszyć im będzie łódź z kapitanem i oficjalnym obserwatorem. Próbę przepłynięcia kanału La Manche chcą połączyć z akcją charytatywną. Zebrane środki zostaną przekazane na zakup 15 składanych łóżek dla rodziców, którzy spędzają długie godziny, a często i noce, przy chorych dzieciach. To codzienna i bardzo konkretna potrzeba - dziś wielu rodziców śpi na krzesłach, podtodze lub w przypadkowych warunkach, co

wpływa na ich kondycję fizyczną i psychiczną. „Wsparcie rodzica to nie tylko emocjonalna obecność. To ogromna ulga i poczucie bezpieczeństwa dla małego pacjenta. Komfortowy odpoczynek opiekuna oznacza więcej siły i lepsze wsparcie dziecka” - podkreślają organizatorzy. Łóżka, które Zahartowani planują kupić, są składane, wykonane z trwałych materiałów, a za dnia mogą służyć jako wygodne fotele. Koszt jednego łóżka to 1706,40 zł. Całkowity cel zbiórki to 25 596 zł. **TOM**



Fot. Klub Sportowy Zahartowani Etk

Wolontariusze Olsztyńskiego Konwoju Humanitarnego nie tylko zbierają dary, ale również aktywnie uczestniczą w ich transportowaniu i dostarczaniu, co często wiąże się z dużym ryzykiem. Ponadto organizacja podejmuje działania informacyjne mające na celu zwiększenie świadomości lokalnej społeczności na temat sytuacji w Ukrainie oraz potrzeb osób dotkniętych wojną.

OKH umiejętnie buduje relacje i nawiązuje kontakty z innymi ludźmi, co sprawia, że jego misja staje się jeszcze bardziej skuteczna. Współpracując z licznymi organizacjami humanitarnymi, religijnymi, fundacjami i przedsiębiorstwami w Polsce oraz lokalnymi społecznościami, wymienia się doświadczeniami oraz sponsoringiem. Pozwala to na jeszcze efektywniejszą pomoc.

Olsztyński Konwój Humanitarny jest przykładem tego, że wiara i zaangażowanie mogą zmienić życie innych. W miarę trwania ich misji OKH staje się symbolem niesienia pomocy, ale też inspiracją

SERCE NA FRONCIE I SILNY GŁOS NA RZECZ POKOJU

WOŁONTARIUSZE OLSZTYŃSKIEGO
KONWOJU HUMANITARNEGO
SPĘDZĄ LATO, WSPIERAJĄC
POTRZEBUJĄCYCH W OGARNIĘTEJ
WOJNĄ UKRAINIE.
ICH ZAANGAŻOWANIE TO NIE TYLKO
KONKRETNA POMOC, ALE TEŻ SILNY
GŁOS NA RZECZ POKOJU,
EMPATII I SOLIDARNOŚCI
W CZASIE KONFLIKTU.

do podejmowania działań na rzecz pokoju i pomocy, pokazując, że każdy z nas ma moc, by wpłynąć na życie innych.

Olsztyński Konwój Humanitarny, założony i koordynowany przez pastora KZ „Twoja Przystań” w Olsztynie Adama Giskę,

skupia się również na niesieniu duchowej pomocy walczącym żołnierzom. Stąd w składzie OKH znaleźli się certyfikowani kapelani wojskowi oraz ratownicy pola walki Robin Szwec i Rosslyn Stevenson-Szwec, którzy angażując się w służbę na ukraińskim froncie, stają się częścią większego ruchu, łączącego ludzi z różnych kultur i wyznań w obliczu zagrożenia.

Olsztyński Konwój Humanitarny na początku lipca po raz kolejny wyrusza z pomocą Ukrainie. To ich 23 misja, która potrwa 2 miesiące. Dostarczą pomoc materialną i duchową cywilom i żołnierzom na obszarach frontowych Ukrainy.

— Dwudziesty trzeci raz wyruszymy z pomocą humanitarną do Ukrainy: do Lwowa, Kijowa, Boryspola, Poławy, Charkowa i kilku przyfrontowych miejscowości. Czekają tam na nas wielu przyjaciół, którzy nie wybierali swojego wojennego losu; stanęli w obliczu bezwzględnej i śmiertelnej agresji Rosji na swoją ojczyznę. Nasza podróż niesie ze sobą pewien poziom ryzyka, ale nie możemy zostawić ludzi w potrzebie! Niejednokrotnie przeży-



waliśmy tragiczną śmierć tych, z którymi zaprzyjaźniliśmy się; to szczególnie trudne — mówi Rosslyn. I dodaje: — Dziś być może większą wartość ma fakt, że pamiętamy, wspieramy, przyjeżdżamy, współczujemy, niż sama pomoc materialna, która oczywiście też jest bardzo ważna.

Od początku wojny wolontariusze OKH dostarczali Ukrainie ponad 220 ton pomocy humanitarnej.

— Oczywiście zdajemy sobie sprawę z tego, że to kropla w morzu potrzeb. Mimo wszystko nie chcemy ustawać w naszych działaniach wspierających, choć dziś jest to o wiele trudniejsze ze względu na ogromne zmęczenie wojną — tłumaczy kapelanka. — W lipcu przekroczymy kolejny raz polsko-ukraińską granicę w jasnym celu: dostarczyć pomoc tym, którzy jej naj-

bardziej potrzebują. Nie korzystamy z pośredników, firm przewozowych itp. Dokładnie wiemy, kto potrzebuje pomocy, jak ją mądrze rozdysponować. Bierzymy urlopy, rezygnujemy z wolnych dni, nikt nam za to nie płaci, a wszystko, co robimy, dzieje się bezinteresownie.

Mówi o tym, żeby darczyńcy byli pewni, że 100 procent ich wsparcia dotrze w odpowiednie ręce, bowiem cały czas można wspierać ich działania poprzez zrzutkę

AG/RS



WYPRAWA W CZASY TRUSO

Truso Fest, plenerowe wydanie organizowane przez Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Elblągu, nawiązywał do historii dawnej osady Truso, która w średniowieczu funkcjonowała w okolicach dzisiejszego Janowa.

Jedną z głównych atrakcji były rejsy repliką wikingiej

łodzi. Na dziedzińcu muzeum stanęły historyczne obozowiska trzech grup rekonstrukcyjnych: Drużyny Wikingów „Nidhogg”, Wojów Bolesławowych „Białozór” oraz Drużyny Księcia Sambora. W programie znalazły się także warsztaty i pokazy garncarstwa, metalurgii i śred-

niowiecznej kuchni pruskiej. Dla najmłodszych i rodzin przygotowano gry i zabawy historyczne. Odbłyły się też pokazy obróbki bursztynu oraz prezentacje ognia z pyłu bursztynowego. W sali edukacyjnej muzeum zorganizowano dwa wykłady dr. hab. Leszka Gardęły: „Słowiański

sznyt. Obce elity w wikingiej Skandynawii” oraz „Wiedźmy Północy. Magia i magiczne przedmioty w świecie wikingów”. Podczas Truso Fest można było zwiedzić wystawę „Truso. Legenda Bałtyku” z przewodnikami. Zorganizowano również pokazową walkę grup rekonstrukcyjnych.

EG



REKLAMA

przetarg

WYCIĄG

z ogłoszenia o I ustnym przetargu nieograniczonym na zbycie prawa własności nieruchomości zabudowanej budynkiem przemysłowym, położonej w Iławie przy ul. Produkcyjnej 4

Opis nieruchomości

Przedmiotem zbycia jest nieruchomość zabudowana budynkiem przemysłowym, położona w Iławie przy ul. Produkcyjnej 4, oznaczona w ewidencji gruntów i budynków m. Iławy w obrębie nr 4 jako działka nr 309 o pow. 0,0991 ha, zapisana w księdze wieczystej nr EL11/00022343/3. Nieruchomość położona jest na terenie zabudowy przemysłowo-składowej z dopuszczeniem funkcji usługowej E-PU1. Cena wywoławcza 300.000,00 zł. Wadium przetargowe 30.000,00 zł. Minimalne postąpienie – 3.000,00 zł.

Warunki przetargu: przetarg odbędzie się w dniu 6 sierpnia 2025 r. o godz. 12⁰⁰ w sali nr 215 Urzędu Miasta Iławy, ul. Niepodległości 13.

Ogłoszenie wywieszono na tablicy informacyjnej w siedzibie Urzędu Miasta Iławy i tablicach Urzędu Miasta na terenie miasta oraz opublikowano na stronie internetowej Urzędu Miasta Iławy.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Gospodarki Komunalnej i Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta Iławy, ul. Niepodległości 13, pokój nr 205, tel. 89 6490163.

Burmistrz Miasta Iławy
-/ / Dawid Kopaczewski

Datę 15 maja 1885 roku podaje się oficjalnie jako moment założenia ochotniczej straży w Nowym Mieście Lubawskim, jednak historyczne źródła mówią, że już wcześniej istniała forma przymusowego należenia do straży na mocy wydanej przez pruskie władze ustawy o powszechnej i zorganizowanej pomocy na wypadek pożaru.

Nowomiejscy strażacy byli bardzo skuteczni

Kiedy w 1885 roku powstała pierwsza w Nowym Mieście ochotnicza straż pożarna, na liście znalazło się 44 ochotników, ale czynny udział w akcjach zadeklarowało 19 osób. Pozostali określili, że bardziej przydatni będą jako wspierający członkowie. Pierwszym naczelnikiem wybrano nowomiejskiego kupca Hermana Klatta, który jednocześnie był agentem ubezpieczeniowym od ognia. Kierował on strażą do końca lat 20. minionego wieku.

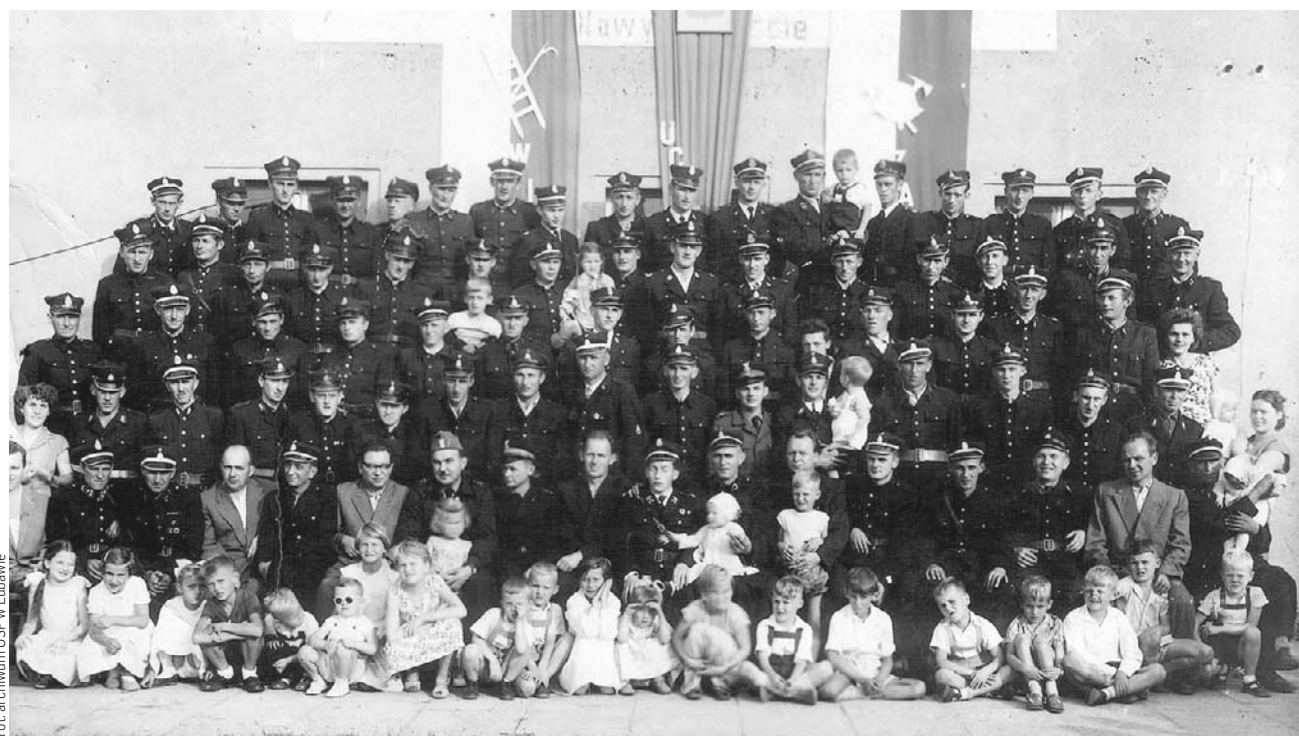
Z dawnych zapisów wiemy, że nowomiejscy strażacy byli bardzo skuteczni. W nagrodę za ugaszenie bardzo groźnego pożaru w Kurzętniku starostwo powiatu lubawskiego udzieliło strażakom pochwały i przekazało subwencję w wysokości 280 marek. Były to niemałe pieniądze, bo kupiono za nie konny, osobowy wóz strażacki, który służył do 1935 roku.

Ciekawe foto — pamiątki z historii straży

Co pewien czas przy okazji kolejnego jubileuszu nowomiejskiej jednostki OSP odnajdywane są pamiątkowe zdjęcia.

Już w ubiegłym roku na ciekawą fotografię z historii Ochotniczej Straży Pożarnej w Nowym Mieście natrafił mł. bryg. Kamil Szczech, wicekomendant Państwowej Straży Pożarnej z Nowego Miasta Lubawskiego.

— Wertując kronikę, natrafiłem na zdjęcie przedstawiające ściany do ćwiczeń i grupę dawnych strażaków w galowych mundurach i pruskich



Nowomiejska jednostka OSP w latach 50. minionego wieku na zdjęciu znalezionym w Lubawie

helmach. Fotografia była luźno włożona do kroniki. Ktoś napisał na odwrocie datę 1930 rok. Na podstawie fragmentów zabudowań widocznych na

bad. Trudno powiedzieć precyzyjnie, do jakiego okresu można przypisać pokazane na zdjęciu wydarzenia — powiedział mł. bryg. Kamil Szczech.

ry zaznacza, że w 1903 roku nastąpiła reorganizacja strażackiej placówki w Nowym Mieście. — Wśród zmian znalazło się wprowadzenie wśród

postawił jeden ze strażaków, A. Kowalkowski — wyjaśnia historyk.

Kolejne zdjęcie odnalezione w Lubawie

Kilka dni temu podczas przygotowań do uroczystości 130-lecia OSP w Lubawie odnaleziona została kolejna ciekawa fotografia z historii nowomiejskiej OSP.

— To zdjęcie jest cennym dokumentem i częścią historii ochotniczej straży z Nowego Miasta — mówi Marian Gierszyński, przedsiębiorca z Nowego Miasta, którego ojciec Alfons do nowomiejskiej jednostki OSP wstąpił już w 1937 roku i tworzył podwaliny pożarnictwa po II wojnie. — Jeżeli dobrze pamiętam, to na zdjęciu z lat 50. minionego stulecia uwieczniono jednostkę przed uroczystością z okazji Dnia Dziecka. Po wspólnej fotografii wszyscy udali się na rynek i tam odbywały się dalsze imprezy z okazji święta dzieci. Jedną z atrakcji przygotowaną przez strażaków było zjeżdżanie w rękawie ewakuacyjnym z drugiego piętra naszego domu. Miałem wtedy pięć lat, ale do dziś pamiętam tamte chwile — dodaje Marian Gierszyński.

Nowomiejska jednostka przed jubileuszem

Jednostka OSP w Nowym Mieście nadal funkcjonu-

je i pomimo że strażacy nie uczestniczą w akcjach, to prowadzą działalność prewencyjną, towarzyską i wspierają miejscową społeczność. W garażu stoi średni samochód ratowniczo-gaśniczy, który jest w trakcie wyposażania w niezbędny sprzęt. Co roku nowomiejscy ochotnicy wystawiają delegację na uroczystość Bożego Ciała i stawiają strażacki ołtarz.

— Nasz zarząd prowadzi działania mające na celu pozyskanie nowych członków. Obecnie jednostka liczy niespełna 30 druhów. Ćwiczą również najmłodsi adepci pożarnictwa. Młodzieżowa drużyna pożarnicza ma w swoich szeregach 25 uczniów — powiedział druh Mirosław Ochlak, prezes jednostki OSP w Nowym Mieście.

Swój jubileusz 140-lecia istnienia nowomiejska OSP świętować będzie jesienią tego roku. Uroczysty apel ma się odbyć na nowomiejskim rynku 27 września.

STANISŁAW R. ULATOWSKI

s.ulatowski@gazetaolsztynska.pl



MARIAN GIERSZYŃSKI: — PAMIĘTAM, ŻE NA ZDJĘCIU Z LAT 50. MINIONEGO STULECIA UWIECZNIONO JEDNOSTKĘ PRZED UROCZYSTOŚCIĄ Z OKAZJI DNIA DZIECKA

STRAŻACKA PAMIĄTKA, ODKRYTA PO LATACH, PRZYWOŁAŁA WSPOMNIENIA

NOWOMIEJSKA OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA W TYM ROKU OBCHODZI JUBILEUSZ 140-LECIA SWEGO ISTNIENIA. WŁAŚNIE W MAJU 1885 ROKU ZAWIĄZAŁA SIĘ GRUPA OCHOTNIKÓW. CO PEWIEN CZAS W RÓŻNYCH MIEJSCACH ODNAJDYWANE SĄ CIEKAWE ZDJĘCIA, KTÓRE PRZYPOMINAJĄ HISTORIĘ ZACNYCH DRUHÓW.

zdjęciu można stwierdzić, że na pewno wykonana została na terenie Nowego Miasta, a dokładnie: obok znanego w latach przedwojennych zakładu wodoleczniczego Marien-

Magistrat wybudował ćwiczebną wieżę

Sporą wiedzę na temat ćwiczebnej ściany, okoliczności i miejsca jej postawienia ma historyk Andrzej Korecki, któ-

druhów strażaków przepisów wojskowych. Ze względu na zniszczenie poprzedniej ściany ćwiczebnej magistrat wybudował nową, trzypiętrową wieżę ćwiczebną, którą

Pan Janusz Krystkiewicz w życiu nie miał łatwo, ale nigdy się nie poddawał. Ma 57 lat. Nie założył rodziny. Opiekował się przez wiele lat chorymi rodzicami. Teraz został mu tylko tata i dalsza rodzina, która chętnie ich odwiedza.

– W naszym domu było biednie, bo było nas czworo, ale od rodziców dostawaliśmy ogrom miłości – mówi pan Janusz. – Mama nie miała w życiu łatwo. Było ciężko, ale rodzice wychowali nas na dobrych ludzi. Kiedy mama zachorowała na nowotwór, nie potrafiłem się z tym pogodzić. Choroba powoli ją niszczyła. Zmarła w marcu 2019 roku, a mi ciągle jej brakuje. Nawet nie zdawałem sobie sprawy z tego, jak była mi bliska, dopóki jej nie straciłem. Śmierć mamy była bolesnym doświadczeniem, pełnym żalu, cierpienia, krzywdy, łez, buntu i rozpacz. Mama pozostawiła po sobie mnóstwo wspomnień, tęsknotę i żal. Najtrudniejszym momentem był dla mnie jej widok w trumnie... Muszę być jednak silny, bo teraz muszę dbać o tatę. Jego choroba coraz częściej daje o sobie znać. Dlatego postanowiłem zostać z nim tutaj.

Żadnej pracy się nie boi

Pan Janusz w swoim życiu miał się różnych zajęć... W domu rodziców nie było stać na kieszonkowe dla dzieci, więc chłopak podejmował się różnych dorywczych prac. Był kucharzem, budowlanym, pracownikiem produkcji. Zawsze jednak chciał nauczyć się pracy z drewnem, robić coś innego, ciekawego i niepowtarzalnego. Postanowił więc pójść w tym kierunku i zainwestować w siebie. Wiele osób uważało, iż jest to staroświeckie, jednak mężczyzna nie zrażał się. Odkrył bowiem coś, co dawało mu chęć do życia, dzięki czemu może się codziennie rozwijać, iść do przodu. To właśnie jest jego pasja. Odkrył ją jakieś 11 lat temu, kiedy zaczął remontować dom rodziców.



Fot. archiwum prywatne

Wolny czas pan Janusz uwielbia spędzać na rybach i grzybach

Kiedy z poddasza zrobił piękne mieszkanie, postanowił je urządzić i wykończyć po swojemu.

– Pasja robienia przedmiotów z drewna powstała z miłości do tego jednego z najstarszych naturalnych materiałów znanych człowiekowi. Piękno drewna urzeka wszystkich, którzy mają przyjemność obcowania z nim – przekonuje pan Janusz. – Pasja do drewna to tworzenie mebli i zabudów drewnianych, ale również różnorodnych gadżetów. Oczywiście łączę też drewno z innymi materiałami. W swoim domu meble, obrazy i inne dekoracje wykonałem sam. Po pierwsze z braku pieniędzy na zakup mebli, a po drugie dlatego, że chciałem, by mój dom wyglądał inaczej, by czuć w nim było, że to moje miejsce na ziemi.

W swoich pracach mężczyzna bazuje na naturalnym pięknie drewna, dba o wy-

jątkowy design każdego projektu, wykorzystuje drewno z odzysku, dzięki czemu tworzy rzeczy niezwykle piękne i unikatowe. W każdym dziele zawiera swoją pasję tworzenia i artyzm.

– Praca w drewnie i z innymi materiałami jest dla mnie idealnym połączeniem pasji tworzenia oraz świadomości, że jeśli wykonam coś dobrze, to wystarczy na pokolenia – tłumaczy. – Praca z drewnem uczy mnie cierpliwości i pokory. To czysta frajda zrobić krzesło, a następnie na nim usiąść, zrobić łóżko i się na nim położyć czy zjeść przy własnoręcznie zrobionym stole. Lubię też odnawiać stare meble. Drewno z odzysku to materiał piękny, ciepły, wdzięczny. Daje mnóstwo możliwości, jeśli chodzi o sposób obróbki i wykończenie. Wykonując rzeczy ze starego drewna, dbamy również o środowisko. Charakter tego materiału

sprawia, że ciężko o powtarzalność, a to z kolei sprawia, że każdy mebel jest wyjątkowy. Żaden człowiek ani maszyna nie są w stanie osiągnąć tak zjawiskowego efektu jak czas i warunki atmosferyczne. W swoim domu mam też i takie meble.

Pasja daje mu siłę

Pan Janusz nie poprzestał jednak tylko na pracy z drewnem. Maluje też obrazy, tworzy biżuterię i różne gadżety. Pasja to dla niego odskocznia od codziennych zajęć i dobrze spożytkowany czas. W swoich pracach chce tradycyjne rzemiosło stolarskie połączyć z nową technologią i innymi naturalnymi materiałami. Źródłem jego inspiracji jest natura, z którą obcuje na co dzień, ponieważ mieszka w otoczeniu pól, łąk i lasów.

Mężczyzna uwielbia też chodzić na grzyby oraz ryby.

RYBY I GRZYBY MÓGŁBYM JEŚĆ CODZIENNIE

W PRZEDMIOTACH, KTÓRE TWORZY PAN JANUSZ, ZAWARTA JEST DUSZA I PASJA. ON SAM TO SKROMNY, DOBRY I WRAŻLIWY CZŁOWIEK, KTÓRY MA NIE TYLKO ZDOLNOŚCI, ALE I MARZENIA. MA TEŻ PASJE, KTÓRE POZWALAJĄ MU SIĘ ODPREŻYĆ I ZAPOMNIEĆ O PROBLEMACH.

– Świat, w którym żyjemy, nieustannie pędzi i robi to coraz szybciej. My również, chcąc nie chcąc, pędzimy razem z nim jak jeden mąż – mówi. – Otoczenie dostarcza nam zbyt wielu bodźców; wymaga od nas coraz to więcej i więcej. W zależności od wieku czy to szkoła, czy praca, czy inne sprawy skutecznie wyczerpują nasze baterie. Tydzień obowiązków potrafi mocno zmęczyć niemalże każdego. Czasem można mieć po prostu dość. Właśnie w tych momentach, w których mam wrażenie, że już jestem u skraju swojej wytrzymałości, zakładam wędkarską odzież i wędkarskie obuwie i wyruszam łowić! Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że wędkarstwo jako pasja jest albo nudne, albo zapewnia niepotrzebne dodatkowe emocje i nerwy. Każde branie może być tym najważniejszym; nie dość, że cieszy, to może dać rybę życia! Podobnie jest z grzybobraniem. Każde wyjście do lasu uspokaja mnie i cieszy. Pozwala na odprężenie i zapomnienie o problemach. A jak wracam z koszem pełnym grzybów, to radość jest ogromna. A jak wspa-

niale smakuje jajecznicą z kurkami... Ryby i grzyby mógłbym jeść codziennie!

Realizuje się

Pan Janusz jest przykładem na to, że można realizować marzenia i pięknie żyć, robiąc to, co się lubi.

– Pasja to dla mnie odejście od rzeczywistości. Robienie tego, co kocham, co daje mi ogromną satysfakcję i radość – podsumowuje. – Wzbogaca moje życie i pozwala choć na chwilę stać się kimś zupełnie innym niż tylko szarym człowiekiem. Udało mi się połączyć swoją pasję z pracą. Nie mam wielkich marzeń... Moim największym marzeniem jest być zdrowym, by jak najdłużej móc się opiekować tatą. Innych ludzi cenię za kreatywność, dzięki nim inspiruję się każdego dnia, patrzę i podziwiam ich – to tacy ludzie dają mi siłę i motywację do działania! Cenię sobie również szczerość i prawdę! Z każdego człowieka staram się wyciągnąć jak najwięcej i każdy jest po części moim autorytetem, oczywiście mówię tu o ludziach dobrych i empatycznych.

JOANNA KARZYŃSKA

j.karzyńska@gazetaolsztynska.pl

Zona pana Jana, matka dwójki dzieci i babcia. Pani Jolanta urodziła się, wychowała i całe swoje życie mieszka w Olszynie w gminie Szczytno. Ma 64 lata. Przez całe życie pracowała na kolei, była magazynierem, a od 7 lat jest już na emeryturze. Oprócz codziennych obowiązków domowych opiekuje się 13-letnim wnukiem Fabianem, dla którego z mężem są rodziną zastępczą. Kochają go bardzo i nie wyobrażają sobie bez niego życia.

— Serce boli, ale chcemy, żeby nasz wnuk miał szczęśliwe i bezpieczne dzieciństwo. Wnuczek jest chory, dlatego otaczamy go miłością — mówi ze łzami w oczach.

Swoim uśmiechem i smutnym, lecz bardzo ciepłym wzrokiem oraz radością z łatwością zjednuje sobie ludzi. Jest typem perfekcjonistki i wszystko chce zrobić najlepiej, jak potrafi. Kiedyś nie potrafiła przyjmować porażek. Dzięki rozwojowi swojej pasji nauczyła się odnosić się z dystansem do samej siebie, ludzi ją otaczających oraz swoich niepowodzeń. Pozwoliło jej to zmienić zupełnie swoje życie. Pasja nie stała się po prostu zwykłym hobby, ale jest dla niej czymś więcej — sposobem na zrozumienie świata. Wykonuje stroiki świąteczne i za pomocą szydełka ozdoby choinkowe, piękne portrety i krajobrazy. To prawdziwe pole do popisu dla inwencji twórczej, a motywy są naprawdę cudowne.

— Rękodziełem interesowałam się już jako dziecko. Moja mama też zajmowała się rękodziełem — wspomina pani Jolanta. — Mieliśmy w Olszynie, w szkole podstawowej nauczyciela, który nauczył nas wszystkich prac ręcznych. Na zajęciach nauczyłam się szydełkowania, dziergania, szycia na maszynie. Kiedy byłam już dorosła, dzieciom potem na maszynie potrafiłam uszyć ubranka. Potem sama nauczyłam się szydełkować. Mam jeszcze gazety z 1994 roku. Na początku szaliki to mi wycho-



Fot. Joanna Karzyńska

Pani Jolanta i jej rękodzieło

BABCIA O WIELU PASJACH I SERCU ANIOŁA

PANI JOLANTA SIWICKA TO KOBIETA NIEZWYKŁA, BARDZO SKROMNA I Z SERCEM NA DŁONI. CHOĆ JEJ ŻYCIE TO NIE SAME POWODY DO RADOŚCI, TO POZYTYWNE NA NIE PATRZY I WIERZY, ŻE PO BURZY WYCHODZI SŁOŃCE. WRAZ Z MĘŻEM WYCHOWUJĄ WNUKA FABIANA. — NAJWIĘKSZYM MOIM MARZENIEM OBOK ZDROWIA JEST TO, ŻEBY MÓJ WNUK BYŁ SZCZĘŚLIWY — MÓWI.

dziły koślawe, ale z czasem się nauczyłam. Podpatruję w gazetach, w internecie. Nasza choinka jest ubrana

w aniołki i bombki mojego własnego wyrobu. Teraz robię serwety, obrusy, chusty, obrazy, rękawicz-



Fot. archiwum prywatne

Pani Jolanta i pan Jan są szczęśliwym małżeństwem

ki, osłonki na świeczniki i mandale.

Mąż się śmieje z pani Jolanty, że rozmawiać z nią nie może, bo ona ciągle oczka liczy.

— DZIĘKI SWOJEMU HOBBY NAUCZYŁAM SIĘ, CO TO JEST CIĘŻKA PRACA, WYTRWAŁOŚĆ I PRZED WSZYSTKIM OGROMNA POKORA — PRZYNAJĘ PANI JOLANTA.

— Z czasem zaczęłam eksperymentować z różnymi metodami zdobniczymi i technikami i tak znalazłam się na obecnym etapie. To wyjątkowo czasochłonne hobby, ale dzięki niemu zapominam o codziennych problemach. Zajmuję się robotą i jestem szczęśliwa, bo robię to, co naprawdę lubię. Do tej pory byłam raczej typem człowieka szybko rezygnującego z zadań, których realizacja przysparzała wielu kłopotów i zbyt długo trwała. Dziś tak już nie jest. Stałam się osobą, która dąży do celu, nie patrząc na to, ile wysiłku i pracy będzie ją to kosztować. To właśnie ta satysfakcja z samej siebie i swoich osiągnięć daje jej energię do życia i wiarę we własne możliwości.

Pani Jolanta mówi, że już nie umie żyć bez rękodzieła. To dzięki niemu

odpoczywa i relaksuje się, a przy okazji powstają cudowne rzeczy.

— RĘKODZIEŁO POZWALA NAUCZYĆ POKORY I OGROMNEJ CIERPLIWOŚCI, UŚWIADAMIA, IŻ KAŻDY Z NAS PRZY ODROBINIE CHĘCI JEST W STANIE WYCZAROWAĆ COŚ Z NICZEGO — MÓWI PANI JOLANTA.

— Żeby nauczyć się robić takie rzeczy, nie trzeba wydawać ogromnych pieniędzy na specjalistyczne kursy. Można szkolić się samemu, w domu. W dobie internetu dostępnych jest wiele darmowych filmików instruktażowych, specjalistycznych gazetek oraz innych podobnych materiałów. Każda z moich prac jest wykonana z największą starannością, wkładam w nią mnóstwo pracy i serca. I każda jest niepowtarzalna. Mimo iż czasem robiona według tego samego wzoru, to i tak zawsze wyjdzie inna.

Pani Jolanta uwielbia czytać książki. Już od młodych lat w książkach szukała odprężenia. Pozwalały jej też przenosić się winny, lepszy świat.

— Byłam w siódmej klasie, gdy wychowawczyni podrzuciła mi książki. Od tego czasu jest to dla mnie wielka miłość — mówi.

— Przeczytałam już wiele książek, ale z ekscytacją sięgam po kolejne.

Nasza bohaterka uwielbia też uprawiać i pielęgnować ogród. Śmieje się, że to jej kolejna miłość.

Nie ma dnia, żeby pani Jolanta nie robiła czegoś. Jak sama przyznaje żartobliwie, ma syndrom niespokojnych rąk.

— Siedzieć bezczynnie nie mogę. Jak oglądam telewizję, to coś szydełkuje. Najczęściej wieczorami dobrze mi się pracuje — opowiada. — W moim życiu nie ma czasu na nudę. Mam wiele pomysłów. Chciałabym się jeszcze sporo nauczyć, spróbować nowych technik. Miło mi też, jak widzę, że na widok moich wyrobów ludzie się uśmiechają, chwalą je. Warto mieć taką pasję, ponieważ każde wykonana rzecz oraz możliwość wręczenia jej bliskiej osobie daje dużo satysfakcji i radości. Nie mam żadnych wygórowanych marzeń. Jestem bardzo szczęśliwa z moim mężem. Kochamy się, wspieramy i wiemy, że zawsze możemy na siebie liczyć. 22 sierpnia miną 44 lata wspólnego życia. Razem przetrwaliśmy i to, co dobre, i to, co złe. Największym moim marzeniem obok zdrowia jest to, żeby mój wnuk był szczęśliwy.

JOANNA KARZYŃSKA

j.karzyńska@gazetaolsztynska.pl

Jeszcze przed godziną 12 przed wejściem ustawila się kolejka chętnych. Już w pierwszej godzinie od otwarcia z atrakcji skorzystało 150 osób. Woda w basenach jest podgrzewana, a jej temperatura będzie się wahać od 21 do 26 stopni Celsjusza. W dniu otwarcia wynosiła 22,6 stopni Celsjusza. Sam basen może pomieścić do 1000 osób, a cały obiekt maksymalnie 1500. Budowa trwała 18 miesięcy, a za realizację inwestycji odpowiadała firma Strabag.

– Otwieramy basen odkryty. Wielu z nas ma stąd wspomnienia. Ja sam korzystałem z poprzedniego kąpieliska, które tu funkcjonowało. Mówiono wtedy, że to największy odkryty basen w Europie. Dziś robimy krok w przyszłość: otwieramy nowy rozdział – powiedział prezydent Elbląga Michał Missan podczas uroczystego otwarcia. Przypomniat, że to nie tylko jedna z bardziej znaczących, ale przede wszystkim bardzo wyczekiwana przez elblążan inwestycja.

ELBLĄG ZNÓW MA ODKRYTY BASEN

PO PONAD 13 LATACH PRZERWY MIESZKAŃCY ELBLĄGA MOGĄ PONOWNIE SPĘDZAĆ LETNIE DNI NA MIEJSKIM KĄPIELISKU PRZY ULICY SPACEROWEJ. W PONIEDZIAŁEK OFICJALNIE OTWARTO PARK WODNY „DOLINKA” – NOWOCZESNY KOMPLEKS REKREACYJNY Z BASENAMI, ZJEŹDŻALNIAMI I STREFĄ GASTRONOMICZNĄ.

Park Wodny „Dolinka” został podzielony na trzy główne strefy: wodną, rekreacyjno-sportową i gastronomiczną. W wodnej części znajduje się duży odkryty basen z torami pływackimi oraz pięć zjeżdżalni, w tym pontonowa i tzw. turbo.

– Po prawej stronie mamy żółtą zjeżdżalnię pontonową. Można zjeżdżać z pontonem lub bez, choć z pontonem jest szybciej i przyjemniej. Po lewej stronie pomarańczowa turbo – sam próbowałem, naprawdę zasługuje na

swoją nazwę – opowiadał Krzysztof Kaliniewicz, kierownik projektu, podczas oprowadzania po obiekcie.

Dla najmłodszych przygotowano brodziki, plac zabaw oraz rwącą rzekę. W strefie rekreacyjno-sportowej znajdują się boiska do siatkówki plażowej, kometki i rozległe tereny zielone. Na głodnych i spragnionych czekają dwie strefy gastronomiczne: restauracja z tarasem oraz foodtruck.

Ceny biletów zaczynają się już od 11 zł dla posiadaczy Elbląskiej Karty

Dużej Rodziny. Dzieci do lat 3 wchodzą bezpłatnie, a dla rodzin, grup zorganizowanych i osób uprawnionych przewidziano zniżki. Bilety są całonietowe, a po godzinie 16 można je kupić w niższej cenie. Bilety są dostępne w kasie oraz w specjalnych biletomatach, które znajdują się przy wejściu.

Park Wodny „Dolinka” czynny będzie codziennie w godzinach od 9 do 20. Wejścia znajdują się od strony ulicy Moniuszki: jedno przed budynkiem, drugie za nim.

Koszt rewitalizacji miejskiego kąpieliska wyniósł 90,5 miliona złotych, z czego aż 65 milionów złotych pochodziło z dofinansowania z rządowego programu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych. Resztę środków miasto pozyskało z emisji obligacji komunalnych. Przypomnijmy, że zdobycie środków i rozpoczęcie inwestycji miało miejsce jeszcze za kadencji Witolda Wróblewskiego, poprzedniego prezydenta Elbląga.

To jeszcze nie koniec in-



Fot. Zbigniew Wozniak

Elblążanie wracają na Spacerową. Nowoczesny kompleks basenowy już działa



Kiedyś był największy w Europie

Basen, wybudowany w 1934 roku przy ulicy Spacerowej, o powierzchni około 3,5 hektara, należał do największych i najstarszych tego typu obiektów w Europie. W swojej historii pełnił wiele funkcji, nawet jako zbiornik retencyjny chroniący miasto. Przez lata otwarcie basenu przy ulicy Spacerowej było znakiem, że w Elblągu rozpoczęły się wakacje. Jeszcze w latach 90. obiekt przeżywał prawdziwe obłożenie. Kąpielisko przetrwało zmianę ustroju, ale przegrało z czasem.

westycji w tym miejscu. W latach 2026-2027 planowana jest modernizacja drugiej nieckii basenowej, która ma pełnić funkcję sportowego akwenu oraz zbiornika retencyjnego.

EWELINA GULIŃSKA

CHCESZ POMÓC SOWOM? PRZECZYTAJ!

Jeśli spotkasz małą, puchatą sowę, która niezgrabnie podskakuje i próbuje podlatywać, najprawdopodobniej jest to podlot, czyli młoda sowa ucząca się samodzielności poza gniazdem. Wiele osób błędnie uznaje takie ptaki za porzucone pisklęta i chcąc pomóc, zabiera je do domu lub odwozi do lecznicy. To poważny błąd!

Obecność młodej sowy na ziemi, mimo że jeszcze słabo lata, to naturalny etap jej rozwoju. Od marca do czerwca podloty opuszczają gniazdo i rozpraszają się w jego okolicy – to strategia przetrwania, dzięki której nie stanowią łatwego celu dla drapieżników. Siedząc razem w dziupli, byłyby bardziej narażone na wszelkiego rodzaju ataki.

Większość czasu spędzają na niskich gałęziach w pobliżu miejsca lęgowego. Nocą można je usłyszeć, gdy nawołują rodziców, prosząc o pokarm. Czasami jednak zdarza się, że któryś z nich spadnie na ziemię. Na szczęście sowy, podobnie jak koty, potrafią wspinać się na drzewa – używają do tego haczykowatego dzioba i ostrych pazurów.

Jeśli jednak chcesz im pomóc, możesz delikatnie umieścić podlota na niskiej gałęzi, używając długiej tyczki lub kija. Jeśli w twojej okolicy zaobserwowałeś lub usłyszałeś sowy – koniecznie daj znać: sowy.pietrewicz@gmail.com. Więcej: <https://www.facebook.com/okiemsowiarza>.

AL



Fot. Michał Pietrewicz

ZA OCHŁODĘ MANDAT I... SALMONELLA

Gdy termometry w miastach pokazują trzydzieści kilka stopni, woda tryskająca z miejskich fontann kusi. Jednak kilkusekundowe zanurzenie się może skończyć się nie tylko mandatem, lecz także wizytą u lekarza albo w skrajnym przypadku na oddziale ratunkowym. Sprawdził, co grozi amatorom takiej kąpieli. Podstawę prawną daje art. 55 Kodeksu wykroczeń: za kąpiel w miejscu, w którym obowiązuje zakaz, który nagana lub grzywna do 250 złotych. Mia-

sta podnoszą jednak stawkę, bo strażnicy mogą dodatkowo sięgnąć po art. 51 (zakłócanie porządku) – wtedy kara rośnie do 500 złotych. Większość fontann działa w zamkniętym obiegu: ta sama woda krąży przez tygodnie, nie jest chlorowana ani filtrowana, jak ma to miejsce w basenach. Sanepid wylicza, że w takiej cieczy można znaleźć gronkowce, salmonellę, pałeczki legionelli, bakterie kałowe E. coli i całe zestawy enterowirusów. Kontakt z nimi grozi choro-

bami skóry, infekcjami dróg oddechowych i moczowych, a w razie poćknięcia zatruciem pokarmowym lub wirusowym zapaleniem wątroby typu A. Fontanna to także kilkaset litrów przewodzącej prąd wody nad instalacją elektryczną. Przy niesprawnej izolacji możliwe jest przebicie i porażenie prądem. Jeśli temperatura naprawdę dokucza, lepiej wybrać miejskie kąpielisko, odkryty basen albo kurtynę wodną – wszystkie te miejsca podlegają kontrolom sanepidu. AL

UWAGA! HULAJNOGA JEDZIE!

Na ulicach i chodnikach z każdym dniem przybywa elektrycznych hulajnóg. To wygodny środek transportu. Ale też wielu kierowców, rowerzystów i pieszych zgłasza, że ich użytkownicy często pojawiają się na drodze dosłownie znikąd. Poruszają się szybko, nie zawsze zgodnie z przepisami, często bez elementów odblaskowych czy kasków. Problemem są także dzieci i młodzież, które jeżdżą bez opieki dorosłych, nierzadko we dwojkę na jednej hulajnodze, co nie tylko jest niebezpiecz-

ne, ale i zabronione. Według KGP w pierwszej połowie roku doszło do 447 wypadków z udziałem elektrycznych hulajnóg – to prawie o połowę więcej niż rok wcześniej. Zginęły 4 osoby, a 416 jadących nimi zostało rannych. Ponad połowa wypadków dotyczyła osób w wieku 7-14 lat. Zaledwie 5 procent z nich nosiło kaski. Jak pokazują analizy, 54 procent kierujących hulajnogami przekroczyło dopuszczoną prędkość (20 kilometrów na godzinę), a w 12 procentach



Polisja/Ilustracyjne

wypadków ich kierowcy byli pod wpływem alkoholu – częściej niż w przypadku użytkowników innych pojazdów (średnio 7 procent). Dodatkowo miały miejsce zgłoszenia o jeździe we dwoje czy łamaniu przepisów drogowych. AL

O rozpoczęciu procedury nadania Honorowego Obywatelstwa Miasta Ostródy Piotrowi Kolajowi - pomysłodawcy i organizatorowi Ostróda Reggae Festivalu, poinformował radnych podczas ostatniej sesji Rady Miasta Ostródy jej przewodniczący Adrian Godlewski.

— To idea, którą już od jakiegoś czasu promujemy wśród radnych wspólnie z burmistrzem Rafałem Dąbrowskim — wyjaśnił Adrian Godlewski. — Okazją do wyróżnienia Piotra Kolaja jest 25-lecie ORF - wydarzenia, które w ciągu minionego ćwierćwiecza stało się nie tylko głównym atutem promocyjnym naszego miasta, przyciągającym zainteresowanie mediów i rzesze turystów z Polski i świata, ale także ważnym czynnikiem miastotwórczym oraz istotnym fragmentem tożsamości współczesnych ostródzian. Przez ostatnie 25 lat, festiwal reggae, jego atmosfera, przesłanie i wartości nierozdzielnie zrosły się z Ostródą i jej mieszkańcami, przyczyniając się do budowy wizerunku miasta otwartego, radosnego i tolerancyjnego.

Sam zainteresowany nie ukrywa zaskoczenia.

HONOROWE OBYWATELSTWO DLA PIOTRA KOLAJA

JEST POMYSŁODAWCĄ I ORGANIZATOREM FESTIWALU, KTÓRY ROZSŁAWIŁ MIASTO. W TYM ROKU OSTRÓDA REGGAE FESTIVAL ODBĘDZIE SIĘ JUŻ PO RAZ 25. Z TEJ OKAZJI PIOTR KOLAJ OTRZYMA TYTUŁ HONOROWEGO OBYWATELA MIASTA OSTRÓDY.

— Tak, muszę przyznać, że nominacja na Honorowego Obywatela Miasta Ostródy była dla mnie sporym zaskoczeniem — przyznaje Piotr Kolaj. — Jestem niezwykle wdzięczny za to wyróżnienie i czuję się zaszczycony, że moja działalność na rzecz promocji Ostródy została doceniona w ten sposób. Chciałbym serdecznie podziękować Panu Burmistrzowi Rafałowi Dąbrowskiemu, Panu Przewodniczącemu Rady Miasta Adrianowi Godlewskiemu oraz całej Radzie Miasta Ostróda, za

pomysł powstania takiej nominacji oraz za zgodne poparcie mojej kandydatury. To dla mnie ogromne wyróżnienie i motywacja do dalszej pracy na rzecz rozwoju ORF oraz naszego wspaniałego miasta.

Uroczysta sesja Rady Miejskiej, podczas której przyznane zostanie najwyższe miejskie wyróżnienie, odbędzie się w piątek 25 lipca, w drugim dniu Ostróda Reggae Festiwalu. Wniosek o nadanie Honorowego Obywatelstwa podpisali radni klubów Koalicji Obywatelskiej i Ostródy OdNowa.

Ostróda Reggae Festival to największy festiwal muzyki reggae w Polsce, organizowany w Ostródzie od 2001 roku. Jego korzenie sięgają roku 1983, kiedy w Miejskim Domu Kultury w Ostródzie zorganizowano „Ost-Rock” - przegląd młodych zespołów z Ostródy i okolic, jako lokalne eliminacje do Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki. Kolejne edycje odbywały się corocznie w różnych miejscach miasta, do roku 1989 włącznie. W latach 90. odbyły się dwie edycje w 1995 i 1996 roku.



Fot. Tomasz Misztal

Piotr Kolaj

Imprezę udało się przywrócić do życia w roku 2001, dzięki zaangażowaniu Artura „Many” Munje, szefa ostródzkiego Biura Promocji Miasta oraz Piotra „Pitera” Kolaja i jego agencję Positive Music Promotion. Przez pierwsze trzy lata odbywała się na dziedzińcu zamku krzyżackiego pod nazwą „Ost-Rock-Reggae”, natomiast od 2004 roku, już jako Ostróda Reggae Festival, na terenie kompleksu wojskowego Białe Koszary, tak było do 2012 roku. Później festiwal też nie opuścił obiektów

po wojsku - przeniósł się do Czerwonych Koszar. W ostatnich latach znalazł swoje miejsce w kompleksie sportowym przy ul. 3 Maja w Ostródzie.

W tym roku ORF odbędzie się już w końcu lipca. Ponownie zapewni niezapomnianą muzyczną podróż z występami najlepszych artystów na 5 scenach festiwalowych. W tym roku zagrają m.in. BAKSHISH, CAŁA GÓRA BARWINKÓW, IAHMAN LEVI, THE SELECTER, VAVAMUFFIN, OMEGA NEBULA, ROBERTO SANCHEZ LIVE DUB MIX, Dub-A-Ratz, JABBADUB.

Oprócz niesamowitych koncertów na gości czekają Uniwersytet Reggae, warsztaty, wioska afrykańska, strefa dziecięca, joga i capoeira na łonie natury oraz strefa food trucków z pysznościami z całego świata. Warto zarezerwować ostatnie dni lipca i odwiedzić festiwalową Ostródę. **BCL**

**OSTRÓDA REGGAE
FESTIVAL**
- 24, 25, 26, 27 LIPCA 2025
KOMPLEKS SPORTOWO-
REKREACYJNY NAD
JEZIOREM DRWĘCKIM.

OLSZTYŃSKIE KINA

Repertuar MULTIKINO Środa, 2 lipca

F1 / napisy: 10:30, 11:50, 12:50, 13:50, 15:10, 16:10, 17:10, 19:30, 20:30; M3GAN 2.0 / napisy: 14:40, 17:20, 20:00; JAK WYTRESOWAĆ SMOKA / familijny / dubbing: 10:00, 11:20, 12:10, 14:10, 17:00, 18:00, 19:50; LILO I STITCH / familijny / dubbing: 10:45, 11:50, 13:15, 15:45, 18:15; 28 LAT PÓŹNIEJ / napisy: 15:10, 17:45, 20:20; MATERIALIŚCI / napisy: 12:30, 18:30; ELIO / familijny / dubbing: 10:10, 14:20, 16:40; HARRY POTTER I KAMIEŃ FILOZOFICZNY / dubbing: 15:00; ŚWINKA PEPPA POZNAJE DZIADZIUSIA / familijny / dubbing: 10:40; RYTUAŁ / napisy: 21:10; MISSION: IMPOSSIBLE - THE FINAL RECKONING / napisy: 11:10; OSZUKAĆ PRZEZNACZENIE: WIEŻY KRWI / napisy: 20:45

Repertuar HELIOS Środa, 2 lipca

F1 / napisy: 10:40, 12:00, 14:00, 15:15, 17:00, 18:30, 20:15; M3GAN 2.0 / napisy: 13:30, 16:45, 17:45, 19:30, 20:45;

JAK WYTRESOWAĆ SMOKA

/ familijny / dubbing: 9:30, 10:30, 11:30, 12:45, 14:15, 16:00, 18:45; LILO I STITCH / familijny / dubbing: 10:15, 13:20, 15:40, 18:15; 28 LAT PÓŹNIEJ / napisy: 16:20, 19:45, 21:30; ELIO / familijny / dubbing: 10:00, 12:15, 14:30, 15:30, 17:15; MATERIALIŚCI / napisy: 10:50, 20:30; RYTUAŁ / napisy: 13:10, 21:45; MISSION: IMPOSSIBLE - THE FINAL RECKONING / napisy: 19:00; KARATE KID: LEGENDY / dubbing: 11:00

Repertuar AWANGARDA Środa, 2 lipca

Małe miłości - prod. Hiszpania: godz. 18.00; Wakacyjne remanenty: Dalajlama. Przez mądrość do szczęścia - prod. USA: godz. 18.00; Wiosna Juliette - prod. Francja: godz. 18.00; F1 - prod. USA: godz. 19.30; Follemente. W tym szaleństwie jest metoda - prod. Włochy: godz. 19.45; Wakacyjne remanenty: Shambhala - prod. Nepal: godz. 19.45

6 LIPCA Bitwa Regionów w Gietrzwałdzie – kulinarny akcent Festiwalu Piosenki Ludowej i Biesiadnej



Gietrzwałd 6 lipca 2025 r.

Festiwal Piosenki Ludowej i Biesiadnej „U NOJU NA WARNII”
Eliminacje
BITWA REGIONÓW
START 11:00
Plac przy Amfiteatrze w Gietrzwałdzie



Gietrzwałd

Gietrzwałd rozbrzmi muzyką, śpiewem i zapachem regionalnych przysmaków. Wszystko za sprawą Festiwalu Piosenki Ludowej i Biesiadnej „U Noju na Warnii”, który po raz kolejny zgromadzi mieszkańców

i gości w atmosferze radości, tradycji i wspólnego świętowania.

Jednym z najważniejszych punktów programu będzie I Etap Konkursu kulinarnego „Bitwa Regionów”, organizowany przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa. Wszranki staną Koła Gospodyń Wiejskich, prezentując swoje popisowe potrawy oparte na lokalnych recepturach i tradycjach. Rywalizacja będzie nie tylko okazją do wyłonienia najlepszych smaków regionu, ale także do uhonorowania dziedzictwa kulinarnego Warmii.

Godz. 11.00, Plac przy Amfiteatrze w Gietrzwałdzie.

3 LIPCA Krzysztof Grabowski w Planecie 11



Olsztyn

Porozmawiamy o tym, to jest grać muzykę buntu w państwie bunt łumiącym, jak nie stracić wiary w swoje

ideały i zachować spokój, nawet wtedy, gdy warunki koncertowe mocno odbiegają od oczekiwanych standardów (o czym Krzysztof opowiada w książce „Przyjeżdżajcie, będzie fajnie!”), a także o jego pierwszej powieści: „Spytaj milicjanta”. Na spotkaniu możliwy będzie zakup książek autora.

Godz. 18.00, Planeta 11 (Hala Urania), Piłsudskiego 44 (Hala Urania, wejście B1).

4 LIPCA HIP HOP CLASSICS FESTIWAL



Olsztyn

HIP HOP CLASSICS FESTIWAL – OLSZTYN, 4 LIPCA 2025!
Tylko Największe Klasyki Polskiego Hip Hopu!

Zagrają: O.S.T.R.; MOLESTA; PAKTOFONIKA; PEJA/ SLUMS ATTACK; GRAMMATIK LIVE ŚWIATŁA MIASTA+

Godz. 17.00, Nice Bay, ul. Miła 6.

PAMIĘĆ, SZACUNEK, INNOWACYJNOŚĆ

– 30 lat działalności Zakładu Cmentarzy Komunalnych w Olsztynie

Cmentarz to nie tylko miejsce pochówku, ale też przestrzeń pamięci, refleksji i wspólnoty. W ciągu 30 lat działalności Zakład Cmentarzy Komunalnych w Olsztynie zmienił oblicze miejskich nekropolii. Rozmawiamy ze Zbigniewem Kotem, dyrektorem ZCK w Olsztynie.

— Cofnijmy się do początków. Jakie były początki Zakładu Cmentarzy Komunalnych?

— Cmentarze olsztyńskie do chwili utworzenia w 1995 r. Zakładu Cmentarzy Komunalnych funkcjonowały w strukturze Przedsiębiorstwa Gospodarki Miejskiej, następnie w strukturze spółki prawa handlowego (wielobranżowego przedsiębiorstwa produkcyjno - handlowo - usługowego) „KOMLAS” i wreszcie w strukturze Miejskiej Administracji Budynków Komunalnych MABK. Działalność cmentarzy w tych strukturach była głęboko deficytowa, spowodowana głównie tym, że kierownictwo cmentarzy było ograniczone wyłącznie do roli administratora, a nakłady przyznawane z budżetu miasta na tę działalność były bardzo ograniczone w stosunku do rzeczywistych potrzeb remontowo - inwestycyjnych oraz porządkowych. Ostatecznie w 1995 roku, w wyniku podziału MABK na zakłady budżetowe, powstał Zakład Cmentarzy Komunalnych, który w pełni realizuje misję i model działania właściwy nowoczesnemu cmentarnictwu. W administracji ZCK znajdują się obecnie również dawne cmentarze parafialne i wojenne.

— Jaki wpływ miało powstanie ZCK na zarządzanie cmentarzami?

— Przede wszystkim pozwoliło to skupić się na nekropoliach, na rozwijaniu i planowaniu inwestycji. Była to już główna dziedzina działalności a nie jeden z jej elementów. W latach 90. prawo funeralne i wiedza na ten temat była ograniczona. W Polsce dopiero wchodzili rozwiązania, które na Zachodzie Europy istniały już wiele lat, jak chociażby pochówki urnowe. To były początki wprowadzania zmian odpowiadających na potrzeby nowoczesnej nekropolii. To dziś nie tylko miejsce pochówku, ale także przestrzeń pamięci.

— Kiedy te rozwiązania zaczęły być wprowadzane na olsztyńskich nekropoliach?

— Pierwszy dyrektor ZCK Edmund Rauba włożył dużo serca w edukowanie na temat kremacji i propagowanie pochówków urnowych. Z jego inicjatywy w 2001 roku na cmentarzu Poprzeczna powstało pierwsze kolumbarium oraz pole urnowe. Zaangażował



się również mocno w przekonanie władz miasta do idei powstania Wielofunkcyjnego Domu Przedpogrzebowego z krematorium na cmentarzu Dywity. Podjęto wiele prób w tym zakresie, niestety z różnych przyczyn zakończonych niepowodzeniem.

— Co z perspektywy czasu uważa pan za największy sukces Zakładu Cmentarzy Komunalnych?

— Właśnie popularyzację pochówków pokremacyjnych, mimo że w Olsztynie nie było spopieliarni zwłok. Kremacja obecnie jest tak bardzo popularna, że w Olsztynie już co drugi pochówek jest pokremacyjny. Kolejnym sukcesem, po wielu nieudanych próbach naszych poprzedników, było podjęcie się zadania znalezienia i wyłonienia inwestora, a co za tym idzie powstanie nowoczesnego Wielofunkcyjnego Domu Przedpogrzebowego na cmentarzu Dywity z krematorium.

— To ogromne przedsięwzięcie. Co znajduje się na jego terenie?

— Realizowany projekt obejmuje dwie kaplice ceremonialne, przechowalnię zwłok i prosektorium, w którym będą przeprowadzane m.in. sekcje prokuratorskie i przygotowywane ciała zmarłych do pogrzebów, krematorium, a także biuro cmentarza, poczekalnia i toalety publiczne. Inwestycja obejmuje również zagospodarowanie terenu w zakresie: wykonania sieci i instalacji, uzbrojenia terenu, utwardzeń w postaci dróg, parkingów i chodników, zagospodarowania zieleni

oraz małej architektury. Wielofunkcyjny Dom Przedpogrzebowy zapewni kompleksową pełną obsługę czynności pogrzebowych w zakresie przygotowania zmarłego do pochówku, począwszy od przechowania i przygotowania zwłok poprzez ceremoniał, do dopełnienia czynności administracyjnych. Zamyśl jest taki, aby ceremonia pogrzebowa mogła być w całości zorganizowana w jednym miejscu na cmentarzu Dywity, co będzie dużym ułatwieniem, ponieważ obiekt aspiruje do tego aby mogły na miejscu odbywać się również nabożeństwa. Inwestycja ma zostać oddana do użytku już jesienią tego roku. To nasz osobisty sukces, bo podjęliśmy wyzwanie i nam udało się ostatecznie pozyskać inwestora.

— Sukces jest wynikiem wyłożonej pracy, ale również od tego, że zarządcy nekropolii muszą również być na bieżąco?

— Tak, jesteśmy członkiem Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego, które jako jedyna organizacja funeralna w Polsce jest stowarzyszona w międzynarodowej Federacji Międzynarodowych Organizacji Pogrzebowych, znana również jako FIAT-IFTA (Federation Internationale des Associations de Thanatologues - International Federation of Thanatological Associations). Jest to organizacja zrzeszająca firmy pogrzebowe i inne podmioty związane z branżą pogrzebową z całego świata. W ostatniej kadencji to właśnie Polak Marek Cichewicz był jej prezydentem.

— Co jest największym wyzwaniem?

— To zmiany pokoleniowe, które prowadzą do odmiennego podejścia do pielęgnowania pamięci o osobach zmarłych. Widzimy, że młodsze pokolenia coraz rzadziej odwiedzają groby swoich przodków. Dla nich pamięć o bliskich nie musi być związana z fizycznym miejscem. To wyzwanie dla nas wszystkich. Odpowiedzią na tę zmianę są pochówki urnowe w kolumbariach. Tutaj za ich remonty, konserwację, odpowiada zarządca. To jest miarą wspólnego podejścia do cmentarzy i oczekiwań ich użytkowników. Obserwujemy wyraźny trend odchodzenia od kosztownych, monumentalnych nagrobków. Coraz większą popularnością cieszą się rozwiązania proste, skromne, często bardziej ekologiczne i symboliczne. Dlatego też projektujemy takie inwestycje, które odpowiadają na te potrzeby. To nowe kolumbaria, ale też kwatery amerykańskie czy pola pamięci. Zmiana społeczna nie pozostaje jednak bez wpływu na funkcjonowanie nekropolii. Inwestycje są realizowane ze środków pozyskanych z opłat prolongujących prawo do grobu, a liczba wpłat spada, przez co przychody zarządców cmentarzy maleją. Opłaty prolongacyjne to duża część budżetu, więc planowanie inwestycji staje się dużym wyzwaniem ekonomicznym.

— Oczekiwania rosną, ale zmieniają się też olsztyńskie nekropolie.

— Tak, to szereg remontów i inwestycji, które udaje nam się realizować. Wyremontowaliśmy

m.in. budynek administracyjny cmentarza Poprzeczna, całkowicie wymieniliśmy nawierzchnię alei głównych olsztyńskich cmentarzy, kilka tysięcy m² mniejszych arterii, trzy czwarte długości ogrodzenia cmentarza Poprzeczna, w tym część frontową. Wybudowaliśmy również od podstaw Aleję Południową na cmentarzu Dywity, wykonaliśmy nowe ossaria na obu cmentarzach. Budynki zostały wyposażone w fotowoltaikę i pompę ciepła, przez co realnie obniżyliśmy koszty ich funkcjonowania. To najważniejsze przedsięwzięcia, a wykonano również mnóstwo drobniejszych prac, których nie ma sensu teraz wymienić.

— Jakie są więc plany na przyszłość?

— Wśród nich jest uruchomienie nowej alei wjazdowej cmentarza Dywity od strony Kieźlin. Jest już wybudowana, ale obecnie trzeba ją połączyć z siecią drogową cmentarza. Te prace będą realizowane w lipcu. Po zakończeniu prac brama wjazdowa od strony alei Wojska Polskiego będzie dostępna jedynie dla pieszych. Po zakończeniu prac związanych z Wielofunkcyjnym Domem Przedpogrzebowym do nowej siedziby zostanie również przeniesiona administracja cmentarza Dywity. Wydzielamy też dwie działki w obrębie dużego parkingu od strony Kieźlin. Będą udostępnione inwestorom wyłonionym w przetargu, w wieloletnią dzierżawę. Mogą być przeznaczone na uruchomienie handlu artykułami funeralnymi, z wyłączeniem kwiatów i zniczy, oraz budowę obiektu przeznaczonego na organizację uroczystości konsolacyjnych (popularnie zwanych stypami), ale też oczywiście i innych. Takich miejsc brakuje w Olsztynie. Powstaje też obecnie duże pole urnowe na cmentarzu Poprzeczna, w miejscu dawnego gruzowiska. Podjęliśmy również działania w kierunku stworzenia grzebowiska dla zwierząt na wydzielonym terenie przy cmentarzu komunalnym Dywity. Cmentarz dla zwierząt jest bardzo potrzebny i oczekiwany przez mieszkańców miasta. Staramy się nie stać w miejscu, mimo wyzwań. Nekropolie mają być coraz ładniejsze, służyć mieszkańcom i odpowiadać na ich potrzeby. I to jest motto naszych działań.

TRENEROWI SPADŁ KAMIEŃ. Z SERCA!

PIŁKA NOŻNA \\ Cresovia utrzymała się w okręgówce, bowiem w barażach dwukrotnie ograła Błękitnych Stary Olsztyn. - Kamień spadł mi z serca - przyznaje trener Mateusz Wierzbowski. - Przede wszystkim dlatego, że nie zasłużyliśmy na spadek.

Z grupy 1 klasy okręgowej bezpośrednio spadły MKS Korsze i Perkun Orzyny, natomiast Cresovia Górowo Iławeckie, która zakończyła rozgrywki na 14. miejscu - razem z Iskrą Narzym (13.) i Gwardią Szczytno (12.) - przed spadkiem musiała się bronić w barażach. Rywalami przedstawiciele okręgówki byli wicemistrzowie klasy A. Cresovia trafiła na Błękitnych Stary Olsztyn, drugą drużynę grupy 3.

Pierwszy mecz rozegrano w Górowie Iławeckim, gdzie gospodarze wygrali 3:1. Była to niezła zaliczka przed rewanżem, chociaż do pełni szczęścia było jeszcze daleko. Obawy okazały się jednak bezpodstawne, bowiem podopieczni trenera Mateusza Wierzbowskiego na wyjeździe zwyciężyli 5:2, co oznacza, że w przyszłym sezonie ponownie zagrają w okręgówce.

Swoją drogą jeszcze kilka tygodni temu całkiem realny był scenariusz pod tytułem „Powiat bartoszycki bez okręgówki”, jednak najpierw dzięki znakomitemu finiszowi utrzymała się Victoria, a teraz dołączyła do niej ekipa z Górowa Iławeckiego.

- Nie ukrywam, że kamień spadł mi z serca - przyznaje trener Mateusz

Wierzbowski. - Przede wszystkim dlatego, że po prostu nie zasłużyliśmy na spadek. Przecież praktycznie przez cały sezon pokazywaliśmy, że potrafimy zagrać z każdym, nawet z tymi, którzy walczyli o awans.

SŁOWA WIERZBOWSKIEGO MAJĄ POTWIERDZENIE W FAKTACH, BO OTO WYNIKI JEGO PODOPIECZNYCH Z TRZEMA NAJLEPSZYMI ZESPOŁAMI: 1:2 I 3:3 ZE STAWIGUDĄ, 1:2 Z CZARNYMI OLECKO I 0:0 I 3:3 Z ORŁEM JANOWIEC KOŚCIELNY!

- Poza tym wiele meczów (dokładnie osiem - red.) przegraliśmy tylko jedną bramką - dodaje szkolenowiec Cresovii. - Na dodatek sporo punktów straciliśmy, bo w głupi sposób, często wręcz niewyobrażalny, traciliśmy bramki, w efekcie remisowaliśmy zamiast wygrać lub przegrywaliśmy zamiast zremisować. Dodam, że był to efekt indywidualnych błędów, które nawet na tym poziomie nie powinny się zdarzać. Wszystko to postanowiliśmy jednak oddzielić czerwoną kreską, by skupić się tylko na tych dwóch meczach barażowych. Po prostu zbyt wiele kłopotów



Cresovia: Wielu w nich nie wierzyło, wielu wieszało na nich psy, wielu nie wiedziało, z jakimi problemami się zmagali, wielu się śmiało, jak przegrywali, wielu czekało, aż spadną, a oni i tak się utrzymali:-)

narobiliśmy sobie w ciągu sezonu, dlatego teraz na zakończenie chcieliśmy dobrze dwa razy zagrać. No i udało się, bo praktycznie cały czas mieliśmy ten dwumecz pod kontrolą. Po domowym zwycięstwie 3:1, rewanż zaczęliśmy od prowadzenia 2:0, mieliśmy więc w tym momencie w sumie aż cztery bramki przewagi. Potem mieliśmy wiele okazji na podwyższenie wyniku, tylko że wręcz koncertowo je marnowaliśmy. Tak naprawdę pierwszą połowę mogliśmy zamknąć wynikiem 5:0, wtedy po przerwie mógłbym już spokojnie zrobić wszystkie zmiany. Atak rywala wyszedł strzał życia i zaczęła się niepotrzebna nerwówka. Cóż, znowu wylazły nasze demony,

które już tyle razy w tym sezonie nas poturbowały. Wydawało się, że mieliśmy rywala na widelcu, po czym wszystko nam z tego widelca spadało.

Tym razem jednak demony zbyt krótko przetrwały. Cresovia nie zrobiła, w efekcie po przerwie goście zdobyli trzeciego gola, który uspokoił zszargane nerwy ich trenera.

Jego podopieczni obronili się przed spadkiem, więc przygoda Cresovii z okręgówką trwa dalej. Tylko czy w nowym sezonie będzie to piękna przygoda, czy też może przygoda bez happy endu? - Jeżeli nie ustabilizujemy składu, wtedy będziemy mieli kłopoty - nie ma wątpliwości Mateusz Wierzbowski. - Niestety, będziemy mieli

z tym olbrzymim problemem, bo w zespole mam żołnierzy z trzech jednostek wojskowych, którzy podlegają stałej rotacji, bo albo mają poligony, albo służbę, albo wyjeżdżają na granicę. Poza tym w Cresovii są pracownicy służby więziennej i policjanci, których też często z udziałem w meczu wykluczają obowiązki służbowe. Oceniam, że około 70 procent kadry mojego zespołu to mundurowi. A przecież to nie koniec kłopotów, bo mamy przecież też studentów, którzy praktycznie nie wezmą udziału w przygotowaniach do nowych rozgrywek, ponieważ na wakacje wyjeżdżają za granicę w celach zarobkowych.

W tym sezonie - przeliczyłem to ostatnio z pre-

zesem klubu - w Cresovii zagrało aż 44 piłkarzy! Wątpię, by jakiś inny klub w naszym województwie może się pochwalić taką liczbą graczy.

Jestem wręcz skłonny powiedzieć, że w tym sezonie z powodu braku stabilizacji składu zagraлиśmy trzema zespołami. Praktycznie dopiero pod koniec rozgrywek dwa razy z rzędu mogłem wystawić taką samą jedenastkę - zdradza Wierzbowski.

Jak więc będzie wyglądał okres przygotowawczy w Cresovii? - Nie wiem, czy w ogóle będzie - stawia sprawę jasno Mateusz Wierzbowski. - Teraz mamy dwa tygodnie przerwy, potem jeden sparing, a po nim Wojewódzki Puchar Polski (Cresovia trafiła na Concordię Elbląg - red.), a na początku sierpnia rusza liga. W tej chwili nie mam pojęcia, w jakim składzie do niej przystąpimy. Inna sprawa, że co roku sierpień jest dla nas bardzo trudny z racji wyjazdów wielu chłopaków. Ale mówi się trudno i gra się dalej, zobaczymy, co nam los przyniesie. Na pewno zrobimy wszystko, by klasę okręgową w Górowie Iławeckim utrzymać - kończy trener Wierzbowski.

ARTUR DRYHYNICZ

a.dryhynicz@gazetaolsztynska.pl

O PIŁCE

Pary i Rundy Bank Spółdzielczy w Szczytnie Wojewódzkiego Pucharu Polski 2025/26.

KOSZYK 1: Pojezierze Prostki - Mazur Wydmyny, Żagiel Piecki - Węgiorz Węgorzewo, Wilczek Wilkowo - Rona O3 Etk, Jurand Barciany - Mrągowa Mrągowo, Mazur Pisz - Orleża Rema Reszel, Orleża II Rema Reszel - Salet Boże, Start Kruklanki - Mamry II Giżycko, Orkan Sątopy-Samu-

lewo - Mamry Giżycko, Kłobuk Mikołajki - Czarni Olecko, Granica Kętrzyn - Rominta Gołdap, Reduta Bisztynek - Śniardwy Orzysz, Pomarańcze Korsze - Mazur Etk, Start Kozłowo - Pogoń Ryn, Szansa Reszel - MKS Korsze.

KOSZYK 2: Tęcza Miłomłyn - Polonia Lidzbark Warmiński, Tempo Ramsowo Wipsowo - Walsza Pieniężno, Potok Węklce - Barkas Tolmicko, MKS Jeziorany - KS Wojciechy,

Cresovia Górowo Iławeckie - Concordia Elbląg, LKS Różnowo - Jastrząb Głędy, Victoria Bartoszyce - Olimpia II Elbląg, Granica Zagaje - Dąb Kadyny, Kormoran Bynowo - Drużyna Wielkich Serc, Agat Jegłownik - Ewingi Zalewo, GKS Małdyty - Zatoka Braniewo, MKS Miłakowo - Błękitni Ornet, Polonia Pasłęk - DKS Dobrze Miasto, Warmia Wrzesina - Huragan Morąg, Syrena Spomlek Młynary - Pomowiec Gronowo Elbląskie

KOSZYK 3: Agricola Mierki - Orzyc Janowo, Brama Olsztyn - FC Dajtki Olsztyn, Arbiter Cymes Olsztyn - Burza SRWSIO Stupy, Colet Kozłowo - Pisa Primavera Barczewo. GKS Grunwald - Naki Olsztyn, Iskra Narzym - Gwardia Szczytno, KS Łęgajny - GKS Szczytno, Błękitni II Pasym - Pisa II Barczewo, Błękitni Pasym - Olimpia Olsztyn, Perkun Orzyny - GKS Stawiguda,

Błękitni Stary Olsztyn - Stomil II Olsztyn, Góra Idzbarsk - Leśnik Nowe Ramuki, Warmia Olsztyn - Polonia Iłowo, Omulew Wielbark - Orzeł Janowiec Kościelny, GKS II Szczytno - Stomil Olsztyn **KOSZYK 4:** Torpeda Rożental - Czarni Rudzienice, Sokół II Ostróda - LKS Tyrowo, Drewnoks Samptawa - MKS Działdowo, Drwęca II Nowe Miasto Lub. - Olimpia Kisielice, Goalmania Działdowo - Delfin

Rybno, Jordan Kazanice - Jeziorak Iława, Szeląg Kormoran Zwierzewo - Ossa Biskupiec, ADP Działdowo - Constract Lubawa, Iskra Smykówko - OHI Frednowo, Osa Ząbrowo - Wel Lidzbark, Radomniak Radomno - Drwęca Nowe Miasto Lub., GKS II Wiekielec - Motor Lubawa, Zamek Kurzętnik - Unia Susz, Orzeł Ulnowo - Zamek Szymbark, Płomień Turznica - Sokół Ostróda.

STOMIL POWOLI SIĘ ROZKREĆCA

PIŁKA NOŻNA \\ Po spadku do IV ligi piłkarze Stomilu mieli niemal cztery tygodnie przerwy. W poniedziałek spotkali się na pierwszych zajęciach w hali Urania, gdzie w komfortowych warunkach przeszli badania wydolnościowe przed nowym sezonem.

W pierwszym tygodniu zespół trenuje w okrojonym składzie.

Niewykluczone, że mikrocykl zakończy się grą wewnętrzną. Na inauguracji przygotowań zabrakło kilku istotnych zawodników. Kapitan Karol Żwir po wyczerpującej rundzie wiosennej przechodzi rehabilitację kontuzjowanego kolana i potrzebuje czasu, by wrócić do pełni zdrowia. Nowy nabytek Stomilu, czyli Arkadiusz Mroczkowski, rozpocznie treningi w przyszłym tygodniu, bo już wcześniej zaplanował wyjazd sportowy z dziećmi. Z kolei Marcin Fiedorowicz (pożyczony ze Znicza Biała Piska) przebywa na zagranicznych wakacjach, a Paweł Wiśniewski nie mógł pojawić się z powodu obowiazków zawodowych.

- Chcieliśmy sprawdzić, jak fizycznie wyglądają zawodnicy po przerwie,



W poniedziałek w Uranii stomilowcy przeszli badania wydolnościowe przed nowym sezonem

na jakim poziomie jest ich wytrzymałość - wyjaśnia trener Piotr Gurzęda. - Badaliśmy także moc i szybkość. Na pierwszych zajęciach nie było nas za

dużo, po prostu część piłkarzy dojedzie kolejnym tygodniu, bo ich urlopy się przedłużyły z różnych względów. Niektórzy szukają klubów, my już kilku

zakontraktowaliśmy, ale nie wszyscy na razie mogli przyjechać. Na pewno z każdym tygodniem kadra będzie wyglądała coraz lepiej.

Z drużyną pożegnał się bramkarz Łukasz Jakubowski, który przeniósł się do ŁKS Łódź. Klub pilnie poszukuje nowego zawodnika na tę pozycję, a nazwisko następcy ma zostać ogłoszone w tym tygodniu. Podczas pierwszych zajęć pojawił się jedynie 17-letni Michał Krztoń z rezerw.

W nadchodzącym sezonie w barwach Stomilu nie zobaczymy również Jakuba Fronczaka (testy w Ruchu Chorzów), Pawła Flisa (Lechia Zielona Góra), Denisa Gojki, Adama Paliwody, Kacpra Skoniecznego, Natsu Kanesaki i Macieja Cichockiego. W treningu nie uczestniczył także Jakub Orpik, choć nieoficjalnie mówi się, że jest bliski podpisania nowej umowy z klubem. Piotr Jakubowski nie pojawił się w Uranii, ale już potwierdzono, że obrońca pozostanie w Olsztynie na kolejny sezon.

Na pierwszym treningu zameldował się natomiast Jakub Mosakowski, który ostatnio występował w Granicy Kętrzyn. Nie było za to Jakuba Baldygi z Pisy Barczewo, jednak zawodnik ma jeszcze raz otrzymać szansę gry w drużynie seniorów.

Pierwszy sparing Stomilu zaplanowano na 12 lipca w Olsztynie. Rywalem będzie drużyna złożona z piłkarzy współpracujących z jednym z menedżerów. Następnie olsztynianie rozegrają mecz kontrolny z Pisą Barczewo i wezmą udział w turnieju w Giżycku, gdzie zmierzą się z Mamiarami Giżycko i Mrągowią Mrągowo. W ostatni weekend lipca biało-niebiescy rozpoczną rywalizację w Wojewódzkim Pucharze Polski - ich przeciwnikiem będzie GKS II Szczytno. Start rozgrywek IV ligi zaplanowano na pierwszy weekend sierpnia. **EM**

POLSKIE DEBIUTANTKI NIKOGO SIĘ NIE BOJĄ

PIŁKA NOŻNA \\ Dzisiaj zaczynają się kobiece mistrzostwa Europy, w których po raz pierwszy wystąpi biało-czerwona reprezentacja. Pierwszy mecz Polki rozegrają 4 lipca z Niemkami.

Z daniem selekcyjnerki reprezentacji Polski kobiet Niny Patalon jej zespół musi w trakcie mistrzostw Europy mieć dobry plan nie tylko w zakresie organizacji gry, ale i składu na dane spotkanie.

- Najważniejszym jest to, że moje zawodniczki zaadaptowały się do tego, że obojętne kto jest obok na murawie, jakim składem będziemy wychodzić, to plan na mecz musi być zrealizowany - powiedziała Patalon po ostatnim sparingu biało-czerwonych przed turniejem. Polska pokonała w nim Ukrainę 4:0, a spotkanie rozegrano w Mielcu.

ME w Szwajcarii rozpoczyna się dzisiaj, a w fazie grupowej Polki, które za-

debiutują w imprezie tej rangi, zagrają z Niemkami (4 lipca o godz. 20.50, transmisja w TVP 1 i TVP Sport), Szwedkami (8 lipca) i Dunkami (12 lipca).

- W tym momencie jestem szczęśliwa, że udało się tam awansować. Na pewno ten turniej zapamiętam na długo. Mam nadzieję, że będą to pozytywne wspomnienia - dodała Patalon.

W Mielcu nie zagrała jedna z gwiazd drużyny narodowej Ewa Pajor (FC Barcelona). Była jednak w kadrze meczowej. - W trakcie przygotowań do mistrzostw Ewa dołączyła do nas najpóźniej. Jest w troszkę innym miejscu niż reszta. Dlatego taki był plan, że zamiast gry w me-

czu miała trening - wyjaśniła selekcyjnerka.

Wystąpiła za to m.in. Sylwia Matysik, która po meczu przyznała, że efektowne zwycięstwo jest ważne dla psychiki drużyny, samopoczucia. - Ważnym jest też, że wszystkie po tym spotkaniu jesteśmy zdrowe - powiedziała zawodniczka FC Koeln, dodając, że jest podekscytowana udziałem w takim turnieju, że udało się Polkom awansować do mistrzostw Europy. - Spełniło się już jedno zmarzeń, ale teraz chcemy dobrze zaprezentować nasz kraj.

Jej koleżanka z reprezentacji Emilia Szymczak powiedziała, że nastawienie jej i koleżanek przed rozpoczęciem mistrzostw jest „bojowe”. - Nie boimy się

żadnej drużyny, czy to są Niemcy, Dania, czy Szwecja. My jesteśmy na każdy mecz profesjonalnie przygotowane - odważnie zapowiedziała piłkarka, która uważa, że atutem reprezentacji są kontry. W ofensywie biało-czerwonych są bowiem „super zawodniczki”. Innym pozytywnym, jej zdaniem, jest szybkość reprezentantek. - To rywalki powinny nas się bać - dodała Szymczak.

W Euro 2025 weźmie udział 16 zespołów podzielonych na cztery grupy. W grupie A zagrają: Szwajcaria, Norwegia, Islandia i Finlandia, w grupie B: Hiszpania, Portugalia, Belgia i Włochy, w grupie C: Niemcy, Szwecja, Dania i Polska, a w grupie D: Francja, Anglia, Walia



Ewa Pajor (w środku) i Nina Patalon (z prawej) na lotnisku w Jasionce przed odlotem na mistrzostwa Europy

i Holandia. Z każdej do ćwierćfinału awansują po dwa zespoły.

Mecze będą rozgrywane na ośmiu stadionach: w Bazylei, Bernie, Genewie, Zurychu, Sankt Gallen, Lucernie, Sionie i Thun.

Polska i Walia zadebiutują w imprezie tej rangi. Dla obu tych drużyn każdy zdobyty punkt będzie sukcesem. Największe szanse na końcowy triumf

mają natomiast mistrzynię świata Hiszpanki, broniące tytułu Angielki oraz Niemki, które najczęściej - osiem razy - wygrały mistrzostwa Europy.

Reprezentacja Polski w ostatnich miesiącach zrobiła duże postępy. Wyeliminowała Rumunię i Austrię w barażach o Euro 2025. Następnie wróciła do dywizji A Ligi Narodów. Wygrała 10 z ostatnich 11 meczów.

SPRINTEM



Karol Prawdzik na najwyższym stopniu podium w Mrągowie

SPORTY SIŁOWE\\\\ W Mistrzostwach Mazur w wyciskaniu sztangi leżąc, które zorganizowano w Mrągowie, udział wzięło ponad 80 zawodników, w tym 11 kobiet! Wśród uczestników nie mogło zabraknąć Karola Prawdzika, mieszkająca Ełku i zarazem funkcjonariusza Wydziału Kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Gołdapi. Prawdzik, ważący 113 kg, osiągnął imponujący wynik, wyciskając 210 kg. Dzięki temu zdobył złoty medal w kategorii wagowej do 115 kg, złoto w kategorii wiekowej senior, a także brązowy medal w klasyfikacji służb mundurowych. Reprezentując drużynę Podziemie Banie Mazurskie, która triumfowała w klasyfikacji drużynowej, Karol potwierdził wysoką formę sportową. Start w Mrągowie stanowił dla niego ważny etap przygotowań do mistrzostw świata federacji GPC, które odbędą się w październiku w Brazylii. Karol Prawdzik od lat z powodzeniem łączy pracę zawodową z pasją do sportów siłowych. Na swoim koncie ma już wiele osiągnięć na szczeblu krajowym i międzynarodowym. Jako sportowiec cechuje się determinacją, dyscypliną i systematycznością – cechami niezbędnymi zarówno na sali treningowej, jak i w pracy w służbach mundurowych. Zawodnik nie kryje wdzięczności wobec przyjaciół, znajomych i rodziny za nieustanne wsparcie oraz doping, który motywuje go do dalszych wyzwań. Szczególne podziękowania kieruje również do

Warmińsko-Mazurskiego Zarządu Wojewódzkiego NSZZ Policjantów w Olsztynie.

TENIS\\\\ Kamil Majchrzak wygrał z włoskim tenisistą Matteo Berrettinim 4:6, 6:2, 6:4, 5:7, 6:3 w pierwszej rundzie wielkoszlemowego Wimbledonu. Polak po raz pierwszy w karierze awansował do drugiej rundy tej imprezy. Mecz trwał trzy godziny i siedem minut. Wtorkowa rywalizacja zaczęła się od sporej niespodzianki, bo rozstawiona z numerem trzecim Amerykanka Jessica Pegula przegrała ze 116. w rankingu Włoszką Elisabetą Cocciaretto 2:6, 3:6.

RÓŻNE\\\\ 2 lipca na całym świecie dziennikarze prasy, radia, telewizji, mediów elektronicznych i fotoreporterzy będą obchodzić swoje święto - Dzień Dziennikarza Sportowego. Święto ustanowili w 1994 roku w Manchesterze uczestnicy kongresu Światowego Stowarzyszenia Prasy Sportowej (AIPS), aby upamiętnić rocznicę jego powstania, co miało miejsce w czasie igrzysk VIII olimpiady w Paryżu w 1924 roku. Wśród założycieli byli też polscy dziennikarze akredytowani przy tej największej sportowej imprezie na świecie. AIPS zrzesza dziennikarzy sportowych w 169 narodowych klubach. Centralna uroczystość Dnia Dziennikarza Sportowego w Polsce rozpocznie się dzisiaj w samo południe w stołecznej Agrykoli w kawiarence Sirenka.



JUŻ OTWARTE!

DOM POGRZEBOWY OLSZTYN-DYWITY

USŁUGI POGRZEBOWE • pogrzeby urnowe od 4800 zł

OFERUJEMY:

- * kremację w naszym krematorium
- * salę pożegnań z możliwością organizacji mszy pogrzebowej
- * nowoczesną chłodnię
- * trumny, urny
- * limuzynę pogrzebową marki Mercedes

Dom Pogrzebowy i Krematorium Drejka, Olsztyn, ul. Wadąska 50, tel. 48 731 108 108, e-mail: dompogrzebowy.olsztyn@gmail.com



NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL 503-103-703

PRACA

dam pracę

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym, 601-772-124

GAZETA OLSZTYŃSKA

USŁUGI

budowa | remont

REMONTY mieszkań hydrauliczne, elektryczne i łazienki, 535-657-867

Szukasz Klientów?

tel. 885 998 201

Koleżance

Ani Kiljan

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają pracownicy Oddziału Kardiologii i OINK Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Olsztynie

Koleżance

Czesławie Czerniak

wyrazy szczerzego współczucia z powodu śmierci

Siostry

składają współpracownicy wraz z dyrekcją Fundacji LAURENTIUS w Olsztynie

Umiera się nie po to, by przestać żyć, lecz po to, by żyć inaczej.
Paulo Coelho

Panu

Tomaszowi Turkowskiemu

wyrazy szczerzego współczucia i słowa otuchy w trudnych chwilach po stracie

Ojca

składają Prezes, Dyrektor, sędziowie i pracownicy Sądu Rejonowego w Biskupcu

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 29 czerwca 2025 r. zmarł Nasz Kochany Mąż, Tata, Teść i Dziadek

ś. † p. Zbigniew Mazurek

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 5 lipca 2025 r. (sobota) o godz. 10.30 wystawieniem urny z prochami Zmarłego w kaplicy przy ul. Poprzecznej, skąd o godz. 11.00 wyruszymy w kondukcie żałobnym do grobu rodzinnego na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej.

Pogrążona w żałobie rodzina

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że 28 czerwca 2025 r. odeszła od nas w wieku 72 lat

ś. † p. Elżbieta Antonina Wichrowska

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 4 lipca 2025 r. o godz. 10.30 pożegnaniem i modlitwą różańcową w kościele Bogarodzicy Dziewicy Matki Kościoła przy ul. Jarockiej. Msza Święta Żałobna zostanie odprawiona o godz. 11.00. Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu komunalnym w Dywitach.

Pogrążona w smutku rodzina

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 30 czerwca 2025 r. odeszła od nas na zawsze Nasza Kochana Mama i Ciocia

ś. † p. Marianna Skrodzka

zasłużony księgarz. Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 3 lipca 2025 r. (czwartek) o godz. 13.30 wystawieniem urny z Prochami w kaplicy przy ul. Poprzecznej, po czym o godz. 14.00 nastąpi wyprowadzenie. Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej.

Pogrążona w bólu i żałobie rodzina

Trzeba żyć najpiękniej, żyje się tylko raz, trzeba żyć w zachwycie, marzyć, kochać i śnić

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy, że 24 czerwca 2025 r. odeszła od nas na skutek tragicznej śmierci w wieku 58 lat Nasza Jedyna, Najukochańsza Żona i Mamusia

ś. † p. Anita Ostaszyk

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w sobotę, 5 lipca 2025 r., o godz. 12.00 mszą świętą w kościele pw. NMP Saletyńskiej przy ul. Morskiej 29 w Olsztynie, po czym udamy się na cmentarz komunalny przy ul. Poprzecznej w Olsztynie, gdzie odprowadzimy naszą Najukochańszą na miejsce wiecznego spoczynku.

Mimo bólu i rozstania wdzięczni za Dar Jej Życia mąż i synowie

Pani Sędzi w stanie spoczynku

Irenie Ekiert

głębokie wyrazy współczucia i żalu z powodu śmierci

Mamy

składają pracownicy i sędziowie IV Wydziału Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Okręgowego w Olsztynie

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pana **Zbigniewa Mazurka**

wieloletniego pracownika naszej firmy.

Rodzinie i Bliskim

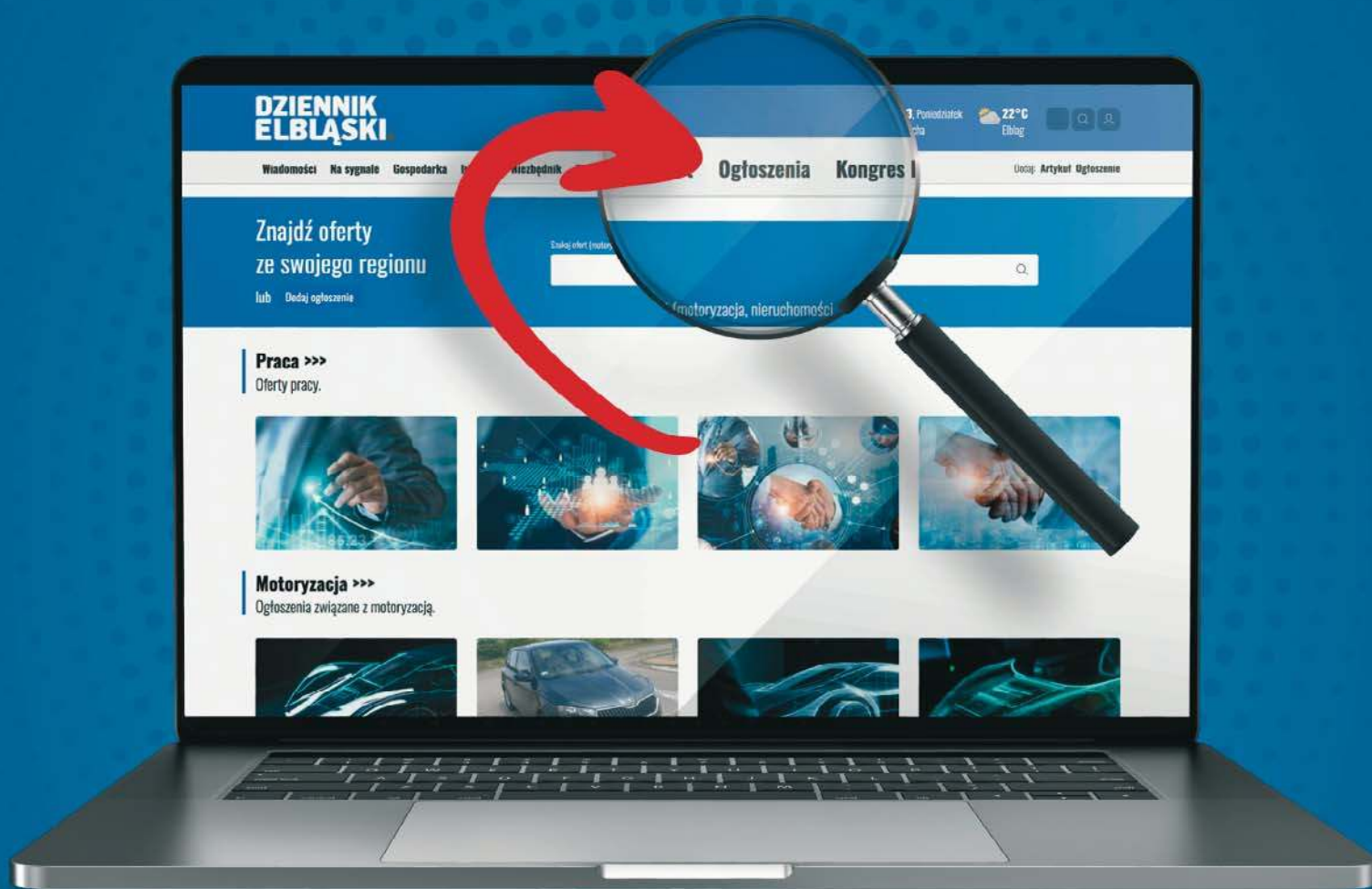
wyrazy głębokiego współczucia

składają Zarząd oraz Pracownicy MPEC Sp. z o.o. w Olsztynie

**DZIENNIK
ELBLĄSKI**

ZAMIESZCZAJ I PRZEGLĄDAJ!

TWOJE OGŁOSZENIE ZOBACZY
PONAD 1 000 000 OSÓB



**SZUKASZ
PRACOWNIKA?**



**CHCESZ SPRZEDAĆ
MIESZKANIE?**



**PLANUJESZ ZMIENIĆ
SAMOCHÓD?**

DZIENNIKELBLASKI.PL/OGŁOSZENIA

